

## Ceny prenumeraty

we Lwowie:  
bez doręczenia do do-  
mu miesięcznie . . . zł. 5-00  
& dostawą do domu . . . zł. 5-30  
na prowincji:  
z przesyłką poczt. . . . zł. 5-30  
za granicą . . . . . zł. 8-00  
Numer pojedynczy we  
Lwowie i na prowincji 20 gr.

## Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

## Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 $\frac{1}{2}$  cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1-—, Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 71-02, międzymiastowy 27. — Telef. Administracji 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

W. BARANOWSKI.

## Z ROZMYŚLAŃ PRZEDŚWIĄTECZNYCH.

Święta... Ze wszystkich świąt najbardziej domowe i najbardziej rodzinne. O czym więc myśleć, jeśli nie o domu i o rodzinie w tej chwili. Powiecie anachronizm... Bowiem dom i rodzina, w jej dawnym, pełnym treści, znaczeniu stają się dla współczesnych czemś coraz bardziej powieściowym, związanym ze wspomnieniami raczej niż z rzeczywistością. Życie rodzinne — już słyszę zastrzeżenia — to dziś luksus, dostępny tylko ludziom o pewnej skali zamożności. Setki tysięcy są go pozbawione prawie. Życie rodzinne musi bowiem mieć ramy, na które mało kogo stać. Chyba wybranych... Życie rodzinne to zacisze, to pewien dosyt, to spokój, to harmonia... A iluż to ludzi może marzyć o czemś takim w tych czasach. W czasach przełomu i fermentów, w czasach walki o byt, zaostrej jak nigdy, w czasach powszechnego zniechęcenia.

Tak mówią jedni, i tych można zrozumieć, ale inni dodają: Rodzina to dogasająca resztką życia klasowego. Z patriarchylnością się skończyło. Indywidualność z konieczności, indywidualność z dojrzałości przedwczesnej, indywidualność z osamotnienia w duchowych i materialnych zapasach — oto co jest epoki naszej wykładni... Nic przytulna, pogodna i rozkoszna zbiorowość, dająca każdemu czas na rozwinięcie w porę skrzydeł, a zimordowanym zapewniająca wypoczynek.

Rodzina!... Żali jest ona jeszcze pod siawową komórką narodowego bytu?!... Żali rola jej dawna trwa? Żali nie zastąpiło jej w funkcjach najważniejszych społeczeństwo, państwo?!... Co dać może domowi swemu — żonie, dzieciom borykającym się z trudnościami bytu nad wszelką miarę ojciec? Czemu podsycać jest w stanie przygasające ognisko rodzinne pracująca codziennie poza domem matka-wyrobница... fizyczna, czy umysłowa, wszystko jedno. Czemu związane są z nimi w szkole publicznej właściwie i między ludźmi wyrastające dzieci. Ile czasu mają wszyscy oni na miłość wzajemną, na życzliwość, na dbałość o siebie i na tulenie się duchowe w jednym uścisku?!...

Chcą, próbują tego zapewne, usiłują stworzyć, jeśli nie stworzyć, nie zbudować to zaimprovizować przynaj-

mniej jaki taki dom, ale idzie to ciężko. Nici, łączące wszystkich w całość, rwą im się w ręku. Różniczkują się, rozbiegają wbrew woli. Chaos ogarnia świat, niosąc w sobie zaczątki nowego „ładu“. Tak sądzi wielu. I z uśmiechem pobłażania spogląda na czepiających się starych, przżytych form. Sens ich zapodział się gdzieś bowiem. Sens ten był w duszach. A dusze wycięły i opustoszały i zerwały z błękitnymi marzeniami o pięknie i ciepło rodzinnego współżycia.

Po przez szlaki pokretnie, kamieniste, strone coraz więcej kroczy wędrowców samotnych, zapatrzonych w swoje własne troski i w swoje wła-

sne cele, albo w cele wszechludzkie wielkie. — jedni i drudzy dalecy są od romantyzmu „szczęścia rodzinnego“. Nie wierzą w nie, widząc w nim przeżytek niekonkretny. Dzisiejszy idealista jest sceptykiem zarazem. Śnią mu się wielkie o nową ludzkość boje, ale dawne kapliczki uczucia i błogosławieństwa miłości budzą w nim wątpliwość co raz większą. Przeciwnie im hasła bojowe i radość bezwzględnej czynu.

Takie idzie, takie jest już w dużym stopniu, nowe pokolenie, mające starych, zacołanych złuzować na Bożym świecie. Bierze ono na siebie wielki trud i wyrzeka się tego, co sądzi, że osłabiać, rozczulać je może

tylko zbędnie, nie dodając sił potrzebnych. Nie chce ono czynić z życia religii, rozumie je jako wysiłek tylko — przyznajmy — zarazem burzycielski i twórczy. Ale instynktu kontynuatorstwa nie posiada. Nie chce nadbudowywać. Stare fundamenty ma w pogardzie... Znurszałe — mówi.

Alc my, którzyśmy dawniej wyrosli, spoglądamy na tych fantastów młodych choć nieraz bohaterskich, z żalem. Czujemy bowiem, iż biorą ponad moc swoją. Iż wznoszą zamki powietrzne. Cóż z tego, że ktoś rzekł, iż tylko z zamków powietrznych powstała pałace na ziemi. Ten frazes piękny powtarza aż zbyt wielu. Lecz go nie rozumieją. Same tylko zuchwałe utopie nie wystarczą. Grunt do budowy jutra jest w dniu wczorajszym. Kto dniem tym gardzi — ten wytraca sobie z pod nóg podstawy tworzenia. Kto nie szuka oparcia o ufność innych o wiarę, o uczucia — buduje w strachu serce.

My dawniejsi z lat albo z pojęć przywykliśmy żyć na ziemi i cenić wszystko co nam pięknego daje. Cenić więc także i kochanie wzajemne, tę ostoję samopomocy i współdziałania największą, najjaśniejszą. A zaś gdzieś tkwi ona silniej i głębiej jeśli nie w rodzinie. Dlatego każdy kto jest jej pozbawiony, wydziedziczonym nam się zdaje i zblakany. Bo rodzina nie jest egoizmem zbiorowym, jest, lub powinna być przynajmniej, szkołą miłości. Taka tylko spełnia swą wielką rolę. I taką zachować, uratować musimy, jako dobro niezmiernie dla wszystkich.

Więc gotowiśmy podjąć walkę o treść rodziny, o jej trwałość, o prawo do niej wszystkich. Bedzie to walka nie tylko o chleb dla ludzi lecz i o kochanie. Z tego kochania bowiem wyrosły: jak myślał sięgniemy, prawie wszystkie dusze, które później światło swe dawały krociom. Była, jest i będzie zawsze rodzina najczystsza krynicą prawdziwej moralnej kultury i najnaturalniejszą szkołą wzajemnych poświęceń. O ten pomyślny dzieł, komu to jest dostępne, przy wigilijnym stole i trwajmy w obronie szlachetnego Dobra, na jakie co raz więcej zewsząd zakusów. Dobro to dźwigać należy wwyż i udostępniać wszystkim — lecz nigdy — burzyć.



ZOFJA STRYJEŃSKA

W STAJENCE

Oto jest szopka z polskiej wioski,  
Duch ją wypełnia dzisiaj boski.  
Niewiasta święta, obok Cieśla —  
Tyle malarki dłoń wykreśla...  
Prostota cichej chłopskiej wiary,  
Dogmat niezłomny, jak świat stary,  
Wpatrzone w cud radosne lica  
I wieczna, dziwna tajemnica...

## Przed sądem doraźnym w Łodzi stanie pięciu terrorystów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (G.) Z Łodzi donoszą: Śledztwo w sprawie zamachów bombowych w Łodzi ustaliło, że oprócz Kuchciała, bezpośredni udział w zamachu brały cztery osoby, Rzetelski, Wiśniewski, Renosik i Klimczak.

Kuchciał wreczył bombę Wiśniewskiemu i Rzetelskiemu, którzy korzystając z chwili, kiedy w pobliżu Województwa było mało przechodniów, wyjęli zapalnik i rzucili bombę. W chwili potem przechodziła ulicą Minilla Filozof. Ujrzawszy na chodniku paczkę, schowała ją szybko pod fartuch. Niebawem nastąpił wybuch, który rozszarpał ją w strzępy.

Bombę pod Magistrat podłożyli Klimczak i Renosik.

Pięciu zamachowców łódzkich stanie w najbliższych dniach przed sądem doraźnym.

## Archiwum partii komunistycznej wykryto w Warszawie.

MASOWE ARESZTOWANIA WŚRÓD WARSZAWSKICH KOMUNISTÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (Sz) W pierwszych dniach grudnia Urząd śledczy w Warszawie otrzymał poufną infor-

mację, że na terenie Sopot i Gdańska przebywa często podejrzany osobnik, przybyły jakoby z Warszawy, który przegrywa olbrzymie sumy w kasynie sopockim. Nad osobnikiem owym została roztoczona obserwacja, na podstawie której ustalono kontakty i spotkania między nim a innymi podejrzanymi osobnikami.

Przed paru dniami osobnik ów, mający przy sobie kilka walizek, miał zamiar wyjechać z Warszawy. Zatrzymano go na dworcu w chwili, gdy wsiadał do pociągu, odjeżdżającego do Gdańska. Sprowadzono go do Urzędu śledczego, gdzie po rewizji osobistej i rewizji walizek ujawniono większą sumę pieniędzy w różnych walutach, oraz szereg dokumentów komunistycznych.

Policja, mając taki materiał, przystąpiła do rewizji u osób, których nazwiska znajdowały się w notatkach zatrzymanego osobnika.

Między innymi wykryto archiwum komitetu centralnego Polskiej Partii Komunistycznej oraz dość znaczne sumy pieniędzy w różnych walutach. W związku z tem, na podstawie decyzji władz sądowych, 36 osób osadzono w więzieniu.

## Apel do Władz sanitarnych.

Sposób sprzedawania mleka we Lwowie uraga najprymitywniejszym wymaganiom higieny. Pomijając już roznoszenie mleka po domach w naczyniach, do których z powrotem sprzedawczyńce zbierają różne odpadki domowe, jako karmie dla bydła, praktykowany sposób kosztowności mleka przez publiczność z jednego i tego samego naczynia stać się może

rozsadnikiem najrozmaitszych chorób. Byłoby więc wskazane jak najrychlejsze wprowadzenie w życie świeżo wydanych przepisów o obrocie mlekiem, a rzeczą niedawno zawiązanej „Ligi mleka” spopularyzowanie wśród ludności spożywanie mleka wyłącznie pasteuryzowanego, jak to ma miejsce w miastach Europy zachodniej.

## Polsko-sowiecki pakt o nieagresji wszedł w życie z dniem wczorajszym.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (Sz.) 23 bm. o godzinie 12 w południe Minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck, oraz poseł pełnomocny ZSSR, w Warszawie p. Włodzimierz Antonow. Owstiejenko dokonali wymiany dokumen-

tów ratyfikacyjnych polsko-sowieckiego paktu o nieagresji i polsko-sowieckiej umowy konyliacyjnej.

Przy uroczystej wymianie dokumentów asystowali wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych,

oraz członkowie poselstwa sowieckiego.

Obie umowy wchodzi w życie z dniem wymiany dokumentów ratyfikacyjnych a zatem z dniem 23 bm.

## Represje G. P. U. wobec chłopów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (G) Z Rygi donoszą: Na Ukrainie zapadło kilka wyroków śmierci, wydanych przez sądy doraźne oraz kolegium G. P. U. W Humaniu skazano na śmierć trzech chłopów, oskarżonych o kradzież zboża z magazynu rządowego. W innych miejscowościach rozstrzelano dwóch robotników Ukraińców, których oskarżono o prowadzenie agitacji wśród chłopów przeciw sowieckiemu planowi gospodarstwu.

G. P. U. dokonało pozatem licznych aresztowań. Znamiennym jest, że wśród aresztowanych znajdują się również Ukraińcy-komuniści, którym zarzucano, że pomagali ukrywać zboże.

## Wielki wiec włościński w Glinianach.

Ubiegłej niedzieli, 18 grudnia z inicjatywy miejscowego Koła B. B. W. R. odbył się w sali Domu Ludowego w Glinianach wielki wiec, na który przybyło z okolicznych wsi ponad 1.000 ludzi obu narodowości.

Wiec zajął poseł miejscowy p. Jan Dąbrowski, do prezydium wiecu weszli pp.: dyr. szkoły Hawlicki, Warecki, Kraus, Bunda i dr. Lindbaum. Następnie referaty wygłosili posłowie: Linberger, Szajer, Klich i Dąbrowski.

W obszerniej dyskusji wywołanej przemówieniami pp. posłów zabierali głos rolnicy: Dyzek, Galan, Major, Szadłowska i dr. Sobczko.

Mówcy poruszyli wiele bolączek, trapiących dziś rolnictwo i wysunęli cały szereg postulatów rolniczych, jak spłata długów, brak kredytów, wysokie ceny wyrobów kartelowych i t. p., na które zadawano odpowiedzieli posłowie.

Przedłożone rezolucje, wyrażające wotum zaufania kierownikowi Rządu i prezesowi B. B. W. R., posłowie Sławkowski uchwalono jednogłośnie.

Przy bladej, szarawo-żółtej cerze, przycasłych oczach, złem samopoczuciu, zmniejszonej chęci do pracy, ogólnym przygnębieniu, ciężkich snach, bólach żołądkowych, ucisku mózgowym i chorobliwym podnieceniu zaleca się pić przez kilka dni zrana naczeczko szklanek wody gorzkiej Franciszka Józefa. Zadać w aptekach i drog. 3123

## Rozejm dzięki interwencji Papieża.

Citta del Vaticano, 23 grudnia. Na skutek interwencji Papieża Boliwia i Paragwaj zgodziły się na zawieszenie działań wojennych w przeciągu 24 godzin w pierwszy dzień Bożego Narodzenia. (PAT)

Od 24 grudnia  
RESTAURACJA **ATLASA** RYNEK 45  
powiększona o 50-osobową salę jadalną. 3468

## 17 dyrektorów koncernu Kreugera zasiądzie na ławie oskarżonych.

Sztokholm, 23 grudnia. Za podawanie fałszywych informacji oskarżonych zostało 17 dyrektorów, członków dawniejszej dyrekcji koncernu za

pałczanego Kreuger & Toll. Odpowiadać będą oni przed sądem w styczniu 1933 r. (PAT)

## Straż gran. w walce z przemytnikami

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (G) Z Łodzi donoszą: Dziś o godz. 4 rano rozległy się strzały na torze w pobliżu stacji Łódź-Kaliska. To straż graniczna ścigała przemytnika.

Gdy znany władzom śledczym przemytnik Jan Madrowski przybył o godzinie 4 nad ranem na stację, straż graniczna postanowiła zrewidować jego bagaż. Madrowski rzucił się do ucieczki. Strażnicy oddali za nim kilka strzałów, które chybiły, jednak w rezultacie nięto Madrowskiego. W jego bagażu znaleziono kilkadziesiąt kilogramów sacharyny i tytoniu, przemyconego z Niemiec.

Przemysł, 23 grudnia. W Czerniowcach aresztowali funkcjonariusze tamtejszej policji niejakiego Karola Bontusa, przy którym na dworcu czerniowieckim znaleziono większy transport kamyczków do zapalniczek. Jak się okazało, Bontus przemycił ten towar z Polski. (PAT)

Przemysł, 23 grudnia. Dwóch kupców rumuńskich usiłowało przemyścić

przez zieloną granicę do Polski znaczny transport wódki. Spojrzała ich rumuńska straż graniczna. Jeden z kupców zaczął uciekać, a wówczas strażnicy oddali szereg strzałów za uciekającym, zabijając go na miejscu. Drugiego kupca funkcjonariusze rumuńscy aresztowali. Obaj kupcy pochodzą z Czarnohuzy na Bukowinie. (PAT)

## Krwawa utarczka na pograniczu.

Wilno, 23 grudnia. Wczoraj na pograniczu polsko-litewskim w rejonie Druskiemnik straż graniczna litewska poczęła ostrzeliwać bandę przemytników, która usiłowała przeprowadzić się łodziami na teren Polski. Jeden z przemytników trafiłony śmiertelnie kulą, utonął w rzece, dwóch wyskoczyło z łodzi i usiłowało wpaść dostać się na teren Polski. Zostali oni ujęci przez KOP. (PAT)

## Notowania giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (G)

Dewizy (transakcje):

Belgia 123'65. Londyn 29'66-29'67  
Nowy Jork 8'925. Nowy Jork kabel 8'929. Paryż 34'85. Szwajcaria 172.

Obroty dewizami małe. Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych 8'93 i rzy czwarte do 8'94. Rubel złoty 4'64 i pół. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212'25. Marki niemieckie banknoty w obrotach prywatnych 212'25. Funt szterling w obrotach prywatnych 29'72.

Papiery procentowe:

3 proc. pożyczka budowlana 38'50, 4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 36, 5 proc. pożyczka konwersyjna 40'50, 6 proc. pożyczka dolarowa 54'50, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 54'13, 54'50, 54'00, 7 proc. listy zastawne B. G. K. 83'25, 7 proc. obligacje B. G. K. 83'25, 7 proc. listy Banku Rolnego 83'25, 8 proc. listy zastawne m. Warszawy 45'13, 45'75, 45'50, 8 proc. listy zastawne B. G. K. 94, 8 proc. obligacje B. G. K. 94, 8 proc. listy zastawne Banku Rolnego 94, 8 proc. pożyczka budowlana B. G. K. 93, Bank Polski 86'25-86'50, Lilpop 11'40, Haberbuseh 37. Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie utrzymana, dla listów zastawnych mocniejsza. Pożyczka Dillonowska 60 do 60 i trzy ósme. Dla akcyj tendencja nieco mocniejsza.

LWOWSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA.

23 grudnia 1932.

Dolar 8.93-8.93'50.

W transakcjach międzybankowych notowano: Nowy Jork 8.92-8.92'75, Londyn 29.70-29.85, Zurych 171.85-172.15, Praga 26.40-26.46, Berlin 212.25-212.75, Paryż 34.80-34.90.

Usposobienie słabe.

Giełda akcyjna nieczynna. Następane zebranie giełdowe we wtorek 27 bm.

Temperatura we Lwowie w dniu 23 grudnia wynosiła: o godz. 7 rano ciśnienie barometryczne 743,95 temperatura -3,8, o godz. 1 w poł. ciśn. bar. 743,56 temp. +0,4, o godz. 9 wieczór ciśn. bar. 742,82 temp. +1,6 stopni.

## Napad na bank polski w Brooklynie.

Nowy Jork, 23 grudnia. Polska Kasa oszczędności w Brooklynie była w dniu napadu trzech bandytów. Weszli oni do banku i przedstawili się jako urzędnicy federalni, którzy przybyli celem poszukiwania fałszywych pieniędzy, jakie w tej dzielnicy kursowały w znacznej ilości. Gdy Kowalski pozwolił im na przejście kasy, bandyci związali go, zalepili usta plasterem i skradli z kasy 2000 dol., poczem szybko zbiegli. Kasa Polska była ubezpieczona i w godzinę później, towarzystwo ubezpieczeń, po przeprowadzeniu wstępnego śledztwa, pokryło straty kasy w zupełności. (PAT) Pies

## Eksplozja w magazynie amunicji.

Rzym, 23 grudnia. Magazyn amunicji przy szkole artyleryjskiej w Nettuno pod Rzymem wyleciał w powietrze. Wybuch spowodował śmierć 5 żołnierzy zajętych układaniem pocisków. Przyczyna eksplozji nie została wyjaśniona. (PAT)

## Pocztówka która wędrowała 23 lata.

Genewa, 23 grudnia. Poczta włoska osiągnęła nowy „rekord“. We wrześniu 1909 r. ze sanatorium w Savonie została wysłana widokówka pod adresem weterynarza w Spotorno. Widokówka ta została dopiero dziś doręczona, przyczem adresat musiał dopłacić 60 centymów kary za niedostateczne ofrankowanie. Ze Savony do Spotorno widokówka wędrowała przez 23 lata. (PAT)

## Pies wykrył mordercę.

Przemysł, 23 grudnia. Pies służbowy z komisariatu Straży Granicznej Rols wykrył mordercę zabitej przed paru dniami 9-letniej dziewczynki z powiatu horodeńskiego Marii Szapak. Mordercą dziewczynki okazał się własny jej ojciec Leś Mykietczuk. (PAT)

## Oskarżony o niedozwolone transakcje.

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 23 grudnia. (Sz.) Z polecenia prokuratora wytoczono dochodzenia komendantowi głównemu warszawskiej Straży ogniowej drowi Prokopowi.

Stoi on pod zarzutem niedozwolonych transakcji przy zakupie maszyn dla warszawskiej Straży ogniowej.

## 50 wagonów cukru dla bezrobotnych.

Warszawa, 23 grudnia. Związek zachodnio - polskiego przemysłu cukrowniczego w Poznaniu i Związek Zawodowy polskiego przemysłu cukrowniczego b. Kongresówki. Wołyń. Małopolski i Śląska ofiarowały po 25 wagonów cukru, 500.000 kg. na rzecz Funduszu Bezrobotnych. (PAT)

## ZABURZENIA ŻOŁĄDKOWE.

Kilka słów o trawieniu.

Większość chorób żołądkowych pochodzi z przeładowania żołądka nieodpowiedniemi i ciężko-strawnymi pożywieniami. Przeładowanie narządów trawiennych niszczy organizm i wytwarza substancje trujące, które nie mogą się łatwo wydzielić, powodują stany artretyczne i przedwczesną starość. Należy zatem pozwolić organizmowi na uzupełnienie i odnowienie zapasy jego sił, jest Ovomaltyna. Ovomaltyna posiada w skoncentrowanej formie wszystkie podstawowe substancje odżywcze w takim stosunku, w jakim ich organizmowi najbardziej potrzeba. Jej miły smak pobudza apetyt, a ona już dba o to, by soki trawienne w odpowiednim czasie energicznie funkcjonowały. Ovomaltynę trawia szybko i całkowicie nawet ludzie, których narządy trawienne źle działają. Dzięki dużej zawartości diastazy, a przez to nadzwyczajnej strawności, oddaje Ovomaltyna niepomierne usługi przy leczeniu chronicznych schorzeń żołądka i jelit, powstałych na tle niestrawności nerwowej, wrzodu żołądka, zaburzeń w trawieniu węglowodanów i t. p.

Ovomaltynę nabyć można we wszystkich aptekach i drogeriach (składach aptecznych). Próbki i broszury wysła bezpłatnie Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna Dr. A. Wander, Sp. Akc., Kraków. 3307

## Sukces rządu Paul Boncoura Izba Deputowanych wyraziła rządowi votum zaufania 379 głosami przeciw 166.

Paryż, 23 grudnia. W zakończeniu wczorajszej sesji Izba Deputowanych przyjęła 379 głosami przeciwko 166 wniosek o wyrażenie votum zaufania dla rządu, postawiony na porządku dziennym przez radykalnych socjalistów.

Większość parlamentarna, która opowiedziała się za rządem, składa się z socjalistów oraz radykalnych socjalistów. Przy głosowaniu okazało się,

że od tej czynności wstrzymało się więcej posłów niż można było się spodziewać. Opozycja przeciwko rządowi przesunęła się nieco więcej ku centrum. Wobec tych wyników głosowania rząd Paul Boncoura znalazł poparcie trochę bardziej na lewo niż poprzedni gabinet.

Warszawa, 23 grudnia. (G.) Z Paryża donoszą: Wyniki głosowania w Izbie deputowanych wykazały, że ga-

binet Boncoura jest popierany przez całą lewicę.

W kołach parlamentarnych brak jest entuzjazmu dla nowego rządu. Powodem tego nastroju jest obawa, że zaciężność od poparcia socjalistów może pociągnąć za sobą pewne posunięcia, które nie odpowiadają poglądom innych grup lewicowych. Poza tem panuje niepewność co do sposobu, w jaki rząd rozwiąże piętrzące się trudności finansowe.

Prasa przyjęła wynik głosowania nad votum zaufania dla Boncoura z zadowoleniem. Dzienniki podkreślają naogół, iż nowy rząd jest kontynuacją gabinetu Herriota. Okres świąteczny przerwał na pewien czas namiętą w innym czasie walkę parlamentarną we Fracji.

„Petit Journal“ podaje, że nie należy oczekiwać żadnych zmian ani w polityce zagranicznej ani w polityce wewnętrznej Francji. „Victoire“ wyraża pogląd, że gabinet Paul Boncoura nie potrwa dłużej niż miesiąc.

Berlin, 23 grudnia. Expose Paul Boncoura prasa niemiecka przyjęła z nieukrywaniem niezadowolaniem, podkreślając zgodnie fakt, że nowy premier kontynuować będzie politykę Herriota.

„Lokal-Anzeiger“ twierdzi, iż program Boncoura jest dalszym umocnieniem traktatu wersalskiego i sądzi, iż postulaty powszechnego rozbrojenia i praktycznego równouprawnienia zostały jego słowami odrzucone. (PAT)

## Wręczenie nagród Ministerstwa W. R. i O. P.

Warszawa, 13 grudnia. Dziś w gmachu Ministerstwa WR i OP odbyło się uroczyste wręczenie nagród pp. Solskiemu, Osterwie i Pronaszce, odznaczonym w konkursie, zorganizowanym przez Ministerstwo WR i OP za najlepsze wystawienie sztuki Wyspiańskiego.

Nagrody wręczył laureatom osobiście p. minister Jędrzejewicz. (PAT)

## P. Prezydent Rzplitej ojcem chrzestnym.

Brzeżany, 23 grudnia. Na prośbę mieszkańca wsi Augustówka Piotra Kanafarki p. Prezydent Rzplitej wyraził swą zgodę i zezwolił na wpisanie w księgach metrykalnych swego nazwiska w charakterze ojca chrzestnego 7-go z rzędu syna tego gospodarza. Dziecku ma być przy chrzcie nadane imię Ignacy. Równocześnie Pan Prezydent nadesłał dla swego chrześniaka za pośrednictwem p. Starosty brzeżańskiego książeczkę wkładową PKO na sumę 50 zł. wraz ze swą podobizną. (PAT)

## Ruch przedświąteczny w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)  
Warszawa, 23 grudnia. (G) Ruch przedświąteczny w Warszawie jest słaby. Wczoraj naogół w sklepach było mało kupujących. Dziś rano ruch nieco ożywił się. Naogół sklepy sprzedają na podarki świąteczne przedmioty bardzo tanie, przeciętnie do 2 zł. Dowóz ryb w tym roku jest bardzo duży, ceny naogół umiarkowane. W tym roku warszawianie w pierwszy dzień świąt będą mogli po raz pierwszy jeździć tramwajami. Dyrekcja tramwajów wznowia ruch o godzinie 3 po południu.

**HURTOWNIA TEKSTYLNA**  
RYNEK 30  
NA GWIAZDKĘ!  
DLA PAŃ I PANÓW KUPONY SŁOWNYCH MATERIAŁÓW:  
JEDWABNYCH  
WELNANYCH  
BIELIZNANYCH  
**TANIO!**  
OBRUSY RĘCZNIKI GUSTKI  
PLEDY KOCE LTD.



**DEMONSTRUJEMY  
FOTOMETR  
PHILIPSA**  
PRZEPROWADZAMY DO-  
WÓD, ŻE T. ZW. „TANIE“  
ZARÓWKI SĄ DROGIE,  
A DOBRE ŻARÓWKI  
PHILIPSA SĄ TANIE  
CODZIENNE DEMONSTRACJE od godz. 4 do 6 pp.  
W FIRMIE 3361  
**E. HAUSMAN, LWÓW**  
(Hausman i Kuttin) PASAŻ HAUSMANA 6.



## W sercu ludzkim odbywa się nieustannie rodzenie namiętności,

tak, iż zgon jednej jest prawie zaczątkiem drugiej — powiedział książę La Rochefoucauld. — Dlatego też człowiek dąży do ustawicznych zmian, do pewnej kolekcji wrażeń. Jeśli chodzi o wymagania palacza-znawcy, to jego upodobaniom idealnie odpowiada Kolekcja Papierosów Polskiego Monopoli Tytoniowego, która zawiera najwytworniejsze gatunki papierosów. W dziedzinie cygar zaś odpowiednikiem tej kolekcji są cygara „Favoritas“ i „Delicias“.

# Program gabinetu Boncoura. Postulaty ludności polskiej w Czechosłowacji.

## Deklaracja odczytana w Izbie Deputowanych.

Paryż, 23 grudnia. Na czwartym posiedzeniu Izby Deputowanych Paul Boncour odczytał oczekiwaną z wielkim zainteresowaniem deklarację rządową.

Deklaracja podkreśla, że przesilenie gabinetowe rozpoczęło się w okolicznościach specjalnie drażliwych, w przedniu groźących znacznych spłat, przyczem prestiż Herriota ani jego polityka, nie były w niczem narażone na szwank.

Co do spraw wewnętrzno-finansowych, powinny być powzięte zarządzenia rządu dla zapewnienia budżetowi 1933 potrzebnej równowagi.

Narazie rząd domagać się będzie jedynie prowizorium na styczeń, a potem postara się wprowadzić główną część zarządzeń, które rząd uważa za zbawienie dla kraju.

Obecna sytuacja w Stanach Zjedn. wymaga wielkiej ostrożności. W czasie przesilenia Herriot utrzymywał na szczęście ścisły kontakt z Waszyngtonem.

Jesteśmy szczerze wdzięczni Waszyngtonowi — oświadczył Boncour — że prowadzić możemy rokowania w dążeniu do osiągnięcia ogólnego rozwiązania, któreby zakończyło bezład, jaki powoduje ciągle brzemię długów wojennych.

Podczas przemówienia premiera Boncoura w Izbie Deputowanych, ławy dla publiczności wypełnione były po brzegi.

W czasie odczytywania deklaracji rządu zachowywana była uroczysta cisza. Ustęp o konieczności przywró-

cenia autorytetu państwa wywołał burzę oklasków, podobnie jak ustęp o kompresji budżetu. Oklaskiwano też projekt zniesienia niepotrzebnych urzędów.

Lewica oklaskiwała ustęp dotyczący ochrony rynku francuskiego zbożowego i projekt środków zwalczania bezrobocia. (PAT.)

Paryż, 23 grudnia. Frakcja radykalno-społeczna postanowiła głosować z rządem, socjaliści zaś pod warunkiem, że program nowego rządu ich zadowolą. Centrum republikańskie (Tardieu) głosować będzie przeciwko rządowi Boncoura. (PAT.)

## Gabinet Mac Donalda poważnie zachwiany.

Londyn, 23 grudnia. Izba Gmin była 22 b. m. widownią sensacyjnego ataku wymierzonego przez Lloyda George'a przeciwko Mac Donaldowi na tle bezrobocia.

Atak przywódcy liberałów podcina osłabioną już znacznie ostatnio pozycję Mac Donalda.

Praga, 23 grudnia. Poseł mniejszości polskiej w sejmie praskim dr. Buzek, zabrał głos w dyskusji budżetowej, domagając się uwzględnienia w ramach budżetu na cele kulturalne i gospodarcze potrzeb ludności polskiej na Śląsku, oraz usunięcia wszystkich jej krzywd.

Mówca zastrzegł się energicznie przeciwko niedawnemu przemówieniu komunistycznego posła Polaka Śliwki, który w bezprzykładny sposób atakował Polski rząd i zastrzegł się przeciwko antypolskim paszkwiłom Vozki, świeżo wydanych drukami.

Poseł dr. Buzek wskazał na szkodliwość tego rodzaju wystąpień dla dobrych stosunków czechosłowacko-pol-

skich, które znalazły swój dobitny wyraz w manifestacjach czechosłowackich z powodu śmierci lotników polskich ś. p. Żwirki i Wigury. (PAT.)

## Spotkanie Hitlera z Strasserem?

Berlin, 23 grudnia. W ciągu świąt Bożego Narodzenia w jednej z górskich miejscowości nastąpi spotkanie Hitlera z Strasserem, celem porozumienia się co do powrotu Strassera na kierownicze stanowisko w partii. (PAT.)

## Szereg nominacji w armji.

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 grudnia. (G) Dziennik Personalny Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 22 grudnia r. b. przynosi zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o nominacjach szeregu oficerów z dniem 1 stycznia 1933 r.

Stopień generała brygady otrzymali pułkownicy:

Władysław Franciszek Seweryn dypl., Langner Władysław Aleksander, Mond Bernard St., Sawicki Kazimierz, Przewłocki Marjan Roman, dyplom.

Stopień kontradmirała otrzymał komander Unrug Józef I.

Stopień pułkownika otrzymali podpułkownicy w korpusie oficerów piechoty: Kulman Władysław Józef dypl. dr., Krudecki Marjan, Załuska Jan II., Schwarzenberg-Czerny Bolesław, Miroszewski Artur Tomasz, Bratrow Jan, Różycki-Kołodziejczyk Tad. dypl., Grabowski Zygm. II. dypl., Żurkowski Antoni Jan Józ. dypl., Szafran Jarosław dypl., Csadek Zygmunt, Korcozowicz Jan, dypl., Froń-Krasicki Mikołaj, dypl.

W korpusie oficerów kawalerji: Ko-

morowski Tadeusz I., Safar Roman Józef, Piotrowiecki Aleksander, Smoleński Józef II. dypl., Filipowicz Julian.

W korpusie oficerów artylerji: Robakiewicz Edward, Dembiński Władzi mierz Leon dr., Fyda Wojciech dypl., English Jerzy Marjan dypl. inż., Bigo Jan dr. dypl. Młodzianowski Wacław, Drejman Jan, Sulkiwicz-Hozman-Mirza.

## Wiceminister Szembek na obiedzie pożegnalnym.

Bukareszt, 23 grudnia. Obiad pożegnalny min. Szembeka, wydany w min. spraw zagr. przez premiera Maniu zgromadził 90 przeszło osób.

Imieniem rządu przemówił wicepremier Mironescu, wnosząc na zakończenie toast na cześć Rzplitej Polskiej. W odpowiedzi min. Szembek skreślił dzieje przyjaźni polsko-rumuńskiej i wniósł toast na cześć Rumunii. (PAT.)

## Filipiny — niepodległym państwem. Całkowitą niepodległość uzyskają w ciągu dziesięciu lat.

Waszyngton, 23 grudnia. Na odbytej 22 bm. wspólnej konferencji członków obu Izb osiągnięto całkowite porozumienie co do przyznania niezależności wyspom Filipińskim.

Na mocy porozumienia Filipiny uzyskają pełną swobodę w ciągu 10-ciu lat. Przewidywane jest zniesienie ograniczeń w dziedzinie emigracji i

handlu. Stany Zjedn. utrzymają rezerwy wojskowe i morskie. Prezydent Stanów Zjedn. ma podjąć z rządem Filipin rokowania o zawarcie traktatu w sprawie stałej neutralności bezpośrednio od chwili uzyskania niepodległości. Powyższy układ został przyjęty przez senat. (PAT.)

## Decyzja — w ręku Roosevelta.

Londyn, 23 grudnia. Hoover ogłosił dziś oficjalnie swą decyzję w sprawie niepodjęcia rokowań z Europą w kwestii długów wojennych na własną rękę, zostawiając to całkowicie Rooseveltowi na tegoż życzenie, wyrażając jednak gotowość podjęcia rokowań według planu i wskazań przyszłego prezydenta. (PAT.)

Waszyngton, 23 grudnia. Z ogłoszonego przez Biały Dom korespondencji

między Rooseveltem a Hooverem wynika, że Roosevelt odmówił przyjęcia jakiegokolwiek wspólnej odpowiedzialności za mianowanie komisji dla zbadania sprawy rewizji długów wojennych i innych zagadnień międzynarodowych.

Roosevelt zaznacza, że pragnie zachować swobodę działania w chwili objęcia władzy w dniu 4 marca 1933 r. (PAT.)

## Zwłoki chłopca na dachu wagonu.

Wczoraj o godz. 18:50 na peron Dworca Głównego zajeżdżał pociąg z Zimnej Wody. Służba kolejowa zauważyła, że na dachu jednego z wagonów leży człowiek. Przekonano się, że są to zwłoki młodego chłopca, z wielką, krwawą raną na tyle głowy. Prawdopodobnie jechał „na gapę“ na dachu wagonu i został uderzony niskim przęsłem mostu. Stwierdzono wkrótce, że jest to 16-letni Edward Wilczek, syn emeryta kolejowego z Zimnej Wody. Zwłoki jego odstawiono do Instytutu Medycyny Sądowej.

## Przez pomyłkę napita się trucizny.

Wczoraj po południu 8-letnia uczennica, Zofia Kontorówna przez pomyłkę napita się jakiegoś trującego płynu. Pogotowie ratunkowe odwiezło ją do szpitala.

## Napad rabunkowy.

Urzędnik Syndykatu Zbożowego Mniszek Stanisław (zam. przy ul. Potockiego 67) doniósł policji, że wczoraj o godz. 19:15 napało go w mieszkaniu dwóch nieznanymi ludźmi, którzy zarzucili mu na głowę palto, obalili go na ziemię, uderzyli polanem w głowę i zabrali z tylnej kieszeni 350 zł. i 35 dolarów.

## Niezwykły zamach samobójczy.

Wczoraj po południu służąca Stanisława Pakielińskiego (Boczna Bilińskich 13 c) — Katarzyna Mykicz, powodowana niewiadomym impulsem, popełniła samobójstwo w niezwykle sposób.

Oblała się całą benzyną i podpaliła się następnie. Gdy cała stanęła w płomieniach, jak żywa pochodnia, wyskoczyła na parapet okienny i rzuciła się z wysokości II-go piętra na bruk podwórza.

Połamała obie ręce i nogi i doznała ciężkich obrażeń. Pogotowie ratunkowe w stanie beznadziejnym przewiozło ją do szpitala.

## Nowe sprawy Kuchciaka wychodzą na jaw.

Łódź, 23 grudnia. W toku dochodzeń w sprawie podrzucenia bomb pod magistrat i Urząd Wojewódzki, stwierdzono, że współnikami Kuchciaka byli m. in. Rzetelski, Renosik, Wiśniewski i Klimczak.

Sprawcami podrzucenia bomby pod Województwo byli Rzetelski i Wiśniewski, pod magistrat Renosik i Klimczak.

Obecnie wyszło na jaw, że te same osoby były również przed półtora rokiem sprawcami napadu na kasjera firmy Kroenig, któremu zrąbowano teczkę zawierającą 20.000 zł.

Przy podrzucaniu bomby Renosik i Rzetelski mieli za zadanie tylko kontrolowanie wykonania rozkazu Kuchciaka przez Wiśniewskiego i Klimczaka. (PAT.)

## Pożar zamku pod Lipskiem.

Lipsk, 23 grudnia. Na zamku Weisenfels koło Lipska, dawnej rezydencji książąt saskich, ubiegłej nocy wybuchł pożar, który zniszczył znaczną część budynków i główną wieżę, która runęła. Szkody są olbrzymie.

W zamku mieściło się prezydium policji na okręg mersenburski. (PAT.)

## Pełtarda w kasynie sopockim

Gdańsk, 23 grudnia. Wczorajszej nocy bezpośrednio przed zakończeniem gry w kasynie sopockim, pod jednym ze stołów z ruletą nastąpił wybuch pełtardy. Jak przypuszczają, wybuch miał wzniecić zamęt, z czego korzystając sprawcy mieliby możliwość zabrania pewnej ilości gotówki ze stołu. Dotychczas nie ustalono, czy cel ten nie został osiągnięty. Wypadku z ludźmi ani uszkodzeń materialnych nie było. (PAT.)

DR. FRANCISZEK PAWLISZAK

# Propagator bezpartyjnego patriotyzmu.

Rzeczpospolita monarchiczna przechodziła w XVIII wieku głęboki kryzys. Rozdzielona moralnie już od początku stulecia między dwa stronnictwa, różniące się raczej ambicjami, niż programem politycznym, dawała z siebie smutny przykład kraju, wydanego na łup drapieżnych instynktów ludzi, dla których słowo partja stało się synonimem ojczyzny. Czasy saskie — to czasy bezsilny państwa, a wzrostu nadmiernego potęgi stronnictw, zwalczających się zaciekle i bezmyślnie.

Wielkie majątki, które wyrosły na kresach, mogą być w ustroju absolutystycznym i dziedzicznym walnem podporami tronu — w demokratycznym i wybioralnym — przemieniły się w niebezpieczne dla całości ogniska knoiań rozlicznych, antagonizmów ostrych, a nawet separatystycznych koniszachców.

„Król daleko, a pan blisko“ mawiano, chcąc określić stosunek drobnej i średniej szlachty do magnatów, rozporządzających olbrzymią siłą materialną i moralną. Ta siła powodowała, że w łonie Rzeczypospolitej, opartej na fikcyjnej równości całej szlachty, dwa rody z resztek dawnych stronnictw austriackiego i francuskiego zorganizowały partje, których działalność rzucała głęboki cień na całą naszą historię owych czasów.

Partje te — wobec opanowania wszystkich dziedzin życia przez magnatów — dawały swym członkom istotne korzyści i pozwalały spokojnie żyć, dawały nadzieje wybicia się, a w razie konfliktu z prawem możność wygrania przed trybunałem, pieniędzmi lub siłą zdobytych dla stronnictwa.

Krótkowzroczna i domatorska polityka szlachecka, tak lubiąca interes „rzeczypospolitej“ utożsamiać ze swoim własnym, nie przeczuwała, że przynależność do partji może mieć jakieś inne cele, jak chęć natychmiastowego zdobycia władzy.

To też chociaż zarówno Potoccy jak i Czartoryscy mieli poważne zasługi w dziedzinie teorii naprawy wadliwych urzędów ówczesnej Polski — u obu interes rodowy i zacieklność partyjna spychały na plan dalszy dobro publiczne, a fatalne metody korupcji,

gwałtu, łamanie prawa i szukania pomocy w „obcych agenturach“ demoralizowały w zastraszający sposób tę resztkę uczciwości politycznej, jaka pozostała w duszach ludzi epoki saskiej.

„Familja“ skupiała w swych szeregach niewątpliwie najtęższe umysły epoki. Ale głęboko przemyślane plany przebudowy państwa nie były jej wyłączną własnością. Właśnie „republikanie“ — tak skrzywdzeni przez historję z powodu haniebnego finału Targowicy — mieli w swych szeregach ludzi, którzy śmiałością pomysłów reformatorskich zdystansowali wszystko, co wymyślili Czartoryscy.

Czartoryscy nie liczyli się z opinią mas szlacheckich, na którą znowu bardzo uważali Potoccy. Ta różnica, wyznaczając linię taktyczną dla metody obu stronnictw, była decydująca. Mimo to jednak postulaty powiększenia wojska i skarbu, reformy gospodarczej i sądowniczej, naprawy władzy wykonawczej i ustawodawczej — raz po raz zjawiają się w cykularzach wyborczych lub przedłożeniach sejmowych, nigdy jednak równocześnie. Jeśli przy władzy byli Czartoryscy — Potoccy za pruskie pieniądze zrywali sejm, by nie dopuścić do uratowania Polski przez przeciwników; jeśli Potoccy — „familja“ przyzywała na pomoc Rosję i jednym słowem weta grzebano najzdrowsze plany i najbardziej pomysłowe.

Nie więc dziwnego, że za Augusta II. dziesięć sejmów zostało zniemowanych, a za jego syna, Augusta III, tylko jeden doszedł wogóle do skutku, chociaż właśnie sejmy były jedynym instrumentem, który skutecznie mógł przeprowadzić wycięcie z organizmu Rzeczypospolitej wad, zmywających jej granice z kart Europy.

Głęboka i oczywista była tragedia państwa, stojącego nierządem z powodu takich metod partyjnych, ale jasna się stała ona dopiero dla ludzi, którzy potrafili wyzwolić się, umysłowo z panującej powszechnie wśród szlachty skłonności do apoteozowania wszystkiego co rodzime.

Przerwany za Sasów kontakt z krajami Zachodu nawiązywał się coraz ściślej. Ożyweły prąd nowych idei politycznych i nowych pomysłów państwowotwórczych oczyszczały atmosferę. Na kierowników narodu wybili się ludzie nie rodem, ale talentem, błyszczący wśród masy.

Ignacy Krasicki, jeden z pierwszych, stanął w szeregu bojowników o wykorzenie zła. Biorąc przykład z prac starszego od siebie Konarskiego, poświęcił jasny styl i nadzwyczajną łatwość pisania na usługi propagandy pożytecznej, zdrowej, a przede wszystkim przekonującej.

Zaślepienie partyjne wydawało mu się złem największym. Dlatego „Monitor“ Czartoryskich w krótkim czasie przerabia na pismo apolityczne, chociaż nieporozumienia z królem maciły jeszcze nieco linię redakcji. Pierwszy rozbiór Polski rozwiązał i te resztki dawnych nawyków.

Krasicki, który brał cichy udział w pracach konfederacji barskiej, zrozumiał, jak wielkim błędem są stawianie klótnie i jak szkodliwym jest zwalczanie każdej zasługi tylko dlatego, że przez przeciwników została zrobiona.

„Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego“ stały się wyrazem tej opinii. „Dobry obywatel — pisał Krasicki — nie upadła swego umysłu poddaniem pod cudze zdanie. Słowo partja znaczy podobno z jednej strony wodzów, z drugiej partyzantów, a po prostu mówiąc tyranów rozkazujących i jur-

gielowych posługaczy. W kraju, gdzie pod hasłem Rzeczypospolitej panuje wolność i równość, nie wiem, jak mogą znaleźć miejsce tak podle i niegodziwe sytuacje. Nadto zachwałym jest, kto śmie równemu rozkazywać: nadto podłym, kto dla zysku lub względów równego słucha. Niech najuboższy obywatel w obowiązkach mnie moich oświeci, pójdę za jego zdaniem, ale jurgielł rozczy albo wieś dana w dożywocie nie otaksują sumienia mojego...“

Jeśli się pominię owa specyficzna dyalektyka, która tak charakterystycznie wyróżnia autorów XVIII w., właściwy zamiar autora wypukła się w całej pełni. Partje, będąc jakimiś pośrednimi związkami między państwem a obywatelem, tworzą się — jak sądził już Rousseau — „zawsze kosztem wielkiego związku“, a ich członkowie licząc się tylko ze swą przynależnością do partji, łatwo zapominają, że mają obowiązki wobec państwa.

To zapomnienie było zgubą Polski XVIII w. Dlatego Krasicki w trzy lata po dokonaniu na Rzeczypospolitej gwałtu pierwszego rozbioru, kiedy przerażoną myśl szukała środków ratunku tego, co każdemu było najdroższe, znalazł go w nakazie ponadpartyjnego zjednoczenia i w propagandzie bezpartyjnego patriotyzmu.

Popularność pism Krasickiego wywarła pożądaną wpływ. Kapitał jego tezy, rozmięziony na drobną monetę przez całą falangę młodszych pisarzy, zorganizował zjednoczenie. Patrioci, którzy w okresie Sejmu Czteroletniego osiągnęli rząd opinii polskiej, powstali właśnie na gruzach dawnych oślepłych we wzajemnej nienawiści partji. Wszystko, co było lepszego w republikanach i w familji, w dawnych zwolennikach Sasów i adherentach króla, wszystko — z wyjątkiem zaprzędanych zwolenników Rosji — znalazło się na wspólnej platformie pracy dla państwa.

Niemalą w tem zasługą Krasickiego, który ludziom, nie umiejącym żyć poza partją, pierwszy wskazał ideał odmienny, ale jakżeż celowy i pouczający.

*Wszystkim Czytelnikom naszym i Przyjaciółom pisma śle najlepsze życzenia świąteczne*

**REDAKCJA.**

## MODLITWA PAŃSKA

(Z cyklu „Widzenie modlitw“)

Ziemia jest czarna, kamienna, sucha —  
niebo nawisłe płynnym ołowiem —  
dokoła góry w piasku wydmuchach  
ludzie się tłoczą głowa przy głowie...

Szmerzą... Głos idzie... Pomruk z podziemi...  
Grzmot, stękający w człowieczej duszy —  
słowo, jak chora krew się czerwieni  
na pękających warg czarnej suszy —

Słowo za słowem nędzy urąga,  
przez głód, przez klątwę rwie się do nieba —  
aż się ktoś w tłumie krzyżem rozciągnął  
i krzyk z trzew wydarł: „Panie, daj chleba!“

A tłum się ruszył, sfalował, schylił,  
rozszerzył cały, jak ptactwa stado...  
Teraz rąk pustych czarne motyle  
w górę proszalną lecą gromadą

i krzyczą, kwilą, krążą na wietrze,  
jak ptaki ranne przed chwilą skonu —  
„O, Panie, Panie wzię z nas zetrzyj  
i nakarm głodne w swym wiecznym domu...“

Zadrżała góra ciemna, milcząca,  
wstrząsła się ziemia od tego jęku —  
strop pękł niebieski pod mocą słońca —  
(ktoś w tłumie dziecię podniósł na rękę)

Śmiech się rozperlił z nagłą, rozświecił,  
palce dziecinne trzepią się w górze —  
„O, patrzcie, patrzcie! Chleb z nieba leci  
i zwisł opłatkiem na złotej chmurze!“

A z górą czarną dzieją się dziwy —  
coś się z jej wnętrza w słońce dobywa,  
aż się okryła — gajem oliwnym,  
ogrojcem szumi — rodzi — jest żywa...

i leci owoc Pańskiego chleba  
z góry żywiącej w tłum wygłodniały —  
Mało rąk ludzkich! Koszów potrzeba!  
Bierzcie i dzielcie dla Bożej chwały!

Teraz już z góry toczą się rzeki  
oliwnych pociech, słodkiej miłości...  
Schodzi modlitwa między kalekie,  
wrzody ich goi, członki im prości...

Modlą się rzędy białych pościeli,  
wiotczają wargi, stężają męką,  
białymi drzwiami wchodzą anieli  
z pociechą chlebną, z kielichem w rękę...

A Słowo Pańskie z kalek zacisza  
bieży w gąszcz miasta — śladem Judasza,  
u krat na murze szarym zawisa,  
bluszczem się wspina, mchem się doprasza,

w cele wspominań, w lochy udreki,  
w kraty pamięci wkrada się, szare,  
już w potępionych dusz weszło jęki —  
już łzami ręce obmywa krwawe

i już się budzą w ożywczym szlochu  
przez sądy ludzkie praw odsądzeni —  
Drzewo oliwne rozkwita w lochu  
i Sędzia świata wszedł do podziemi

Modli się teraz tłum szaro-biały,  
modlą się mury, łoża i kraty...  
Aż się zniecka głozy przerwały —  
marsz nóg podkutych zadudnił światem —

Idzie żelazo. Idą bagnety.  
Idą armaty. Śmierć na sztandarach.  
Modlitwa Pańska stoi naprzeciw  
jakaś skulona, śmieszna, zetlała,

i naraz krok się złamał zwycięski —  
rzędem golone chylą się głowy —  
i weszło Słowo w szereg żołnierski  
i pod sztandarem zwisło orłowym...

„Wywiedz nas, Panie, z pomiędzy cieni!  
Prowadź nas ręką Swoją na boje —  
i racz nas nie wieść na pokuszenie,  
gdy pójdziem zdobyć Królestwo Twoje!“

i odtąd idzie Modlitwa Pana  
w szarym mundurze, jak żołnierz boży.  
I czeka codnia, konając w ranach,  
kiedy się serce ludzkie otworzy,

lecz w pierw się trupem przewalą wieki  
przez rozhukany ocean świata,  
nim ciek ostatni wzniesie powieki,  
by w wrogu dojrzeć swojego brata...

Wtedy modlitwa gołębiem sfrunie —  
Od gwiazd do piekieł umilknie lament —  
A Pan się zjawi w tęczowej łunie,  
przyjmie gołębia i rzeknie: „Amen“.

JADWIGA GAMSKA-ŁEMPICKA

# JAK OBCHODZI SIĘ NOC WIGILIJNĄ w Paryżu, Londynie, Berlinie i Moskwie?

Rozbawiony „Reveillon” — stateczny „Christmass” — mieszczańskie „Weihnachten” — bezbożny „Soczelnik”.

Noc wigilijna w Paryżu — to zimowe wydanie „14-go lipca”, rozbawiona ulica, bałę pod gołymi niebem, trwająca do rana nocne przedstawienia w „music-hallach”, czyli raczej karnawałowa noc, wyprzedzająca kalendarz, aniżeli uroczyste święto, opromienione niegasnącym urokiem gwiazdy, która nad Betleem zapłonęła, by światu całemu obwieścić Radosną Nowinę.

Zamiast więc stołu wigilijnego — stolik restauracyjny, zamiast opłatka — confetti i serpentyny, zamiast choinki w domu — śmieszne, bibułkowe czapki na głowach, strzelające baloniki i... jazz-band.

Paryż tej nocy szaleje. Saturnalia — zamiast Wigilii.

Dopiero następny dzień jest dniem święta. Zaczyna się Noel.

Ale do świąt Bożego Narodzenia przygotowuje się Paryż długo, uroczyście... w Halach Centralnych i w wielkich magazynach, jak „Aux Bon Marche”, „Aux Printemps” i innych. W Halach gromadzą się takie ilości indyków, przeznaczonych do skonsurowania w ciągu jednej nocy, jakgdyby w ciągu całego roku Francuzi nigdy nie jadali tego smacznego ptaka — ogromna hala, od góry do dołu zawieszona dziesiątkami tysięcy ofiar tradycji.

Chyba ono jedne podtrzymują konserwatywne zwyczaje Francji, a dzielnie towarzyszą im w tej kampanii... „marrows glaces”, kasztany w cukrze, obowiązujący na przestrzeni całej Francji podarunek wigilijny. Od skromnych pudełek — do najkosztowniejszych pudełek, wykładanych brylantami, rzucają się w oczy owe „kasztany w cukrze” w każdej witrynie. Noc wigilijna we Francji jest nawskróś świętem dorosłych. Oni to najweselsiej bawią się na ulicach paryskich, po restauracjach, dancingach i wytwornych hotelach-palastach.

Dopiero pierwszy dzień Bożego Narodzenia jest dniem obdarowywania dzieci, które z całą łatwawiernością

szukają podarków świątecznych w kominku.

Zresztą paryżanin usiłuje za wszelką cenę, bodaj dwa, trzy dni spędzić czy to w Nicei, czy w Biarritz, tam, gdzie jest cieplej i... gdzie niema obowiązku składania wizyt świątecznych.

Więc też specjalne pociągi, luksusowe „trains-bleu” wywożą co bogatszych na Południe. Ulica paryska i lokale pozostawione są „gminowi”, który zawsze we Francji bawi się hulaśliwie i niewybrednie.

## Symbol jedności mocarstwa w którym nie zachodzi słońce.

„Christmass” — to tradycja anglosaska, zapewne jednako niewzruszona, jak... kult dla królowej Wiktorji, respekt przed „policmanem” i wierność zwyczajom z Elżbietańskiej epoki.

Kulminacyjnym punktem wigilii angielskiej jest... pudding!

Troska o dobry pudding gwiazdkowy przesłania wszystkie inne bieżące zagadnienia. Niema chyba takiego domu w Anglii, któryby nie posiadał własnej, strzeżonej jak klejnot rodzinny, przekazywanej z pokolenia w pokolenie, recepty puddingowej.

Dokoła puddingu obracają się też wszystkie przedświąteczne zainteresowania, a najdokładniejszy chyba wyraz trwałości „idei puddingowej” i jej znaczenia stanowi... ofiarowany przez naród wiernopoddany Jego Królewskiej Mości, Królowi Wielkiej Brytanji, pudding gwiazdkowy.

Jak dalece poważna jest ta kwestia państwowego znaczenia, dowodzi fakt iż corocznie, 10 dni przed Wigilią, zbierają się w londyńskim ratuszu przedstawiciele „Empire League”, Towarzystwa popierania handlu z koloniami, aby poczynić zakup wiktuałów, niezbędnych do przyrządzenia „królewskiego puddingu”. Ubrani w uroczyste stroje udają się delegaci do słynnego magazynu kolonialnego „Adelaide House” i sami wybierają najprzedniejsze smakołyki, których udział

w puddingu jest zarówno konieczny, jak przewidziany przez rytuał.

A więc: mąka z angielskiej pszenicy, jabłka z Australji, rum z Jamajki, owoce z Afryki, Kanady, Nowej Zelandji i t. d. Sporządzony przez specjalnego mistrza ten cukierniczy symbol jedności i bogactwa Wielkiej Brytanji, w noc Wigilijną, z wielkim ceremoniałem wręczony zostaje Jego Królewskiej Mości.

Przeciętny Anglik w noc Wigilijną, prócz purytańskiego rozczulenia przy dobrze zastawionym stole, doznaje „przepisowego” uczucia tkliwości dla „chłopezyka, który nie ma w domu i marznie w noc Wigilijną pod oknem bogacza”... Ten Dickensowski, „zamarzający chłopezyk” — to też tradycja, którą zresztą umiejscowienie wyszukuje Armja Zbawienia, maszerując ulicami Londynu w przededniu Wigilii i zbierając sporą kwotę na gwiazdkę dla małych bohaterów wielkiego pisarza.

Ulice Londynu są wymarłe z ukazaniem się pierwszej gwiazdy w noc Wigilijną.

„Christmass” — to solidny, stary Anglik w surducie zapiętym pod szyję, o nieco surowym wyrazie twarzy, ale dobrych, pocziwych oczach, kochający raz do roku dzieci.

## Weihnachten.

„Weihnachten” — to „Kaiser, Küche, Kinder”, sakramentalne trzy „K”, którymi były władca Niemiec, dziś odpoczywający po trudach niefortunnego panowania, określił ongi istotę niemieckiej kobiety. Zabrakło Kaisera, dzieci też rodzi się mniej w Niemczech ale Küche, ołtarz domowego ogniska niemieckiej rodziny trwa niewzruszonym.

Ale, jak każda uroczystość niemiecka, tak i „Weihnachten” ma w sobie dominującą cechę „wykreślenia się sianem” z dużych kosztów, przemijającym zewnętrznym efektem i... „praktycznością” na dzień następny.

Więc — „Gänsebraten”, „Schweinsbraten”, — bardzo solidne, w ilościach zawrotnych. Ale podarunki — to cały rozdział z psychologii niemieckiej. Niema takiego sklepu w Niemczech, nie mówiąc już o wielkich Waarenhausach, któryby na gwiazdkowe podarunki nie przygotował przedewszystkiem... wóczkowych pantofli, ciepłych szlafmyce i... „japońskich garniturów do herbaty”.

„Weihnachten” to apoteoza mieszczaństwa niemieckiego, ryczącego na przemian, głosami zachrypniętymi od ciężkiego piwka, „Deutschland, Deutschland über alles” i „O, Tannenbaum, o, Tannenbaum”...

Jeżeli Berlin emancypuje się zwolna ze swych upodobań „K. K. K.”, to jest to jedynie zasługą cudzoziemców, którzy napełniają to wielkie, koszarowe miasto międzynarodowym zgiełkiem.

Zresztą „Schweinebraten” gorąco ponad wszystkim.

## Konspiracyjne choinki.

Dzień Narodzin „towarzysza Chrystusa”, jest przez bolszewików traktowany jako jeden z pierwszych triumfów komunizmu.

Obdarze z wszelkich ozdób, przesładowane i sponiewierane, stoi drzewko Boże wśród zamrożonej, bezmiernej przestrzeni, dzisiejszej Rosji i wspomina dawne czasy, kiedy „Soczelnik” był świętem Radości.

Dziś „konspiracyjne” choinki chroń się przed plugawą ręką „bezbożników”.

Zamiast jasnej gwiazdy Betleemskiej, nad Rosją płonie złowieszczą, krwawa, pięcioramienna gwiazda, a głuche dzwony czterdziestu cerkwi moskiewskich płaczą nad ludem, któremu zabroniono radować się w tę noc Wigilijną z przyjścia na świat Tego, który biedakom i uędzarzom oddał swe Serce i Życie.

j. br.

MIECZYŚLAW OPAŁEK.

## Duchy w muzeum.

W pośrodku miasta stoi dom krzepki choć leciwy, inny od domów sąsiednich. Wparł się mocno i władnie fundamentami w ziemię i trwa tak niewzruszenie już od trzech wieków. Ludzie tu prawie nie mieszkają. W oficynie zajmują dwie stancjiki cerber z rodziną, a zresztą rozsiadła się przemożna i wygodnie w komnatach staroświeckich — przeszłość. Ktoś zebrał tu rzeczy osobliwe, jakaś broń poszezerbiona, spłowiałe i postrzępione w bojach sztandary, jakieś sprzęty i przedmioty niedzisiejszego użytku, dziwaczne i niezrozumiałe czasami, bogato niekiedy zdobione. Wszystko tu poważne, surowe, czasem dostojne i łalami od współczesności mocno odległe.

W salach muzealnych panuje nastrojowy półmrok, a z konterfektów rozwieszonych na ścianach, spoglądają bystre żrenice rycerzy, jaśnieją mądre oblicza senatorów.

Mówi się tu głosem sciszonym, nawet może trochę nieśmiałym, jakgdyby przebywało się w towarzystwie osób sędziwych, osiwiiałych, godnych szacunku i mało znanych. Ze starych portretów, z panczerzy i polśniewających oręży, wionie umiarła wielkość i to, co nazywa się sławą. Chwilami doznaje się złudzenia, że gdzieś w po-

bliżu rozszumiały orle pióra czy też pawie kły lechnowe z pod Grunwaldu.

Jacy inni ci ludzie napłótnach bramowanych listwą pozłocistych ram! O! choćby ten wesał pierwszy zaraz z brzegu, z pieczęcia w rękę. Chyba to Wielki Kanclerz Korony we własnej osobie i tylko patrzeć, jak znak pieczętny wytłoczy na pergaminie, z czym wyjdzie z kancelarii królewskiej przywilej dla miasta, lub akt nobilitacyjny, nagradzający czyjeś zasługi. A ów z czarną brodą na szabli oparty. Może to jeden z tych, co chadzali z Batorym pod Psków i Wielkie Łuki.

Ktoś trzeci znów, wpiera się w nas smutnym przedziwnie spojrzeniem. Osowiiałem okiem patrzy kiedyś w dal, może na pola cecorskie, pełne sromoty i sławy niechlubnej.

Ileż mówią te portretowe postacie! Choć dziś nieme i nieruchome, to jednak zdaje się chwilami, że palce do ust podnoszą, nakazując milczenie — podziw i cześć dla przeszłości.

Nieme i nieruchome. A przecie raz o północy, gdy bramy muzeum zamknięto i zwiedzających nie było, ożyły na chwilę martwe postacie na płótnach obrazów, przemówiły i gadu gadu, nawiązały ze sobą osobliwą pogawrkę. Zaczęło się od tego, że pyszny jakiś

karnazyn w delji podbitej sobolami, zaśmiał się ni stąd ni zowąd jowialnie i szeroko.

— Czego to Waszmość chcecie się i brzuchem potrząsa — zapytał rubasznie sąsiad, odziany niemniej pysznie w jakieś szkarlaty.

— Śmiać mi się chce codziennie — odparł zagadnięty — ilekroć patrze na tych ciekawskich, którzy przychodzą nas tu oglądać. Tak to wszystko kuso ubrane, w pantalonach jak fujarki, w surducikach przykrótkich, obciastych. Mierni to zaiste krawczykowie być muszą, gdy sukna żalują i tak opacznie, na pośniewisko, odziewają klientów. Za moich czasów, nie trzesły się skapstwem rece mistrza kunsztu krawieckiego, gdy miał się nożyć. Śmiało je puszczał po aksamitach, adamaszkach, jedwabiaci, aż urosła z tego szata przestronna, fałdzista, zająca, jak moja.

Na te słowa poruszyły się tu i ówdzie głowy na portretach i przytakiwać jęły w milczeniu.

Za chwilę dyskurs o strojach potoczył się dalej i jakiś mądrała zaczął basowym głosem tak z kąta wydziewać:

— Gdzie podziwały się dawne czapy okazałe, czapki kija zjeżone, z diamentowej agrafy syjące iskry kosztownych blasków? Gdzie — pytam — magierki króla Stefanowe, gdzie kołpaki wysokie, gdzie kuczmy sobolowe z modrym wierzchem, takie wygodne w podróży podczas zimowych

wichrów i śnieżyć? Dzisiaj piętzą się na łbach cylindry dziwaczne. Dobrze to na rury do pieców, alibo je z właściwieciami razem w pszenicy ustawić, jako straszaka na wroble. A owe meloniki baniaste — czy nie śmieszne? Dzieciśkom dać, niech bawią się tem i na wodę niby baciki puszczaają. Mówi przysłowie: co kraj to obyczaj, a jabym dodał: co stulecie, inne mody znajdzieszcie.

— I coraz głośniejsze — przypieczetował szlagon z rumianą twarzą i czerwonymi butami na nogach. Poczem mówił dalej, sapiąc od czasu do czasu:

— Popatrzcie waćpanowie na obuwie tych wierepiętych co tu przychodzi. Djabełnie ciasne muszą być te ich buciki „warszawskie” wyczernione szuwaksem, jak łysina u djaska.

Na wspomnienie Boruty, przeżegnał się ten i ów pobożnie, pełen leku, a hreczkosiej z buraczkami na policzkach, tak dalej dowodził:

— O ile zacniejsze były za naszych czasów owe skórnie, ciężkie czy półbutki, jak oto te moje z czerwonego kurdybauu. Gdyim paradował raz w nich po ulicach Piotrkowa trybunałskiego, przechodzący lyczek zrobił rezolutną minę i wcale trafna uwagę: „Poznać pana po cholewach”. Powiedzenie to podobało się tak, że i to przysłowie pozostało już w naszej mowie.

Uśmiechnął się smutnie do dawnych czasów i wspomnień, w zadumę pojął i umilkł.

STEFAN KAWYN.

# Czem była cyganeria warszawska?

„Dowcipni i szlachetnego serca, zawsze roztargnieni, o nic nie dbali, a z przyzwoitości się wylamując, żyli jak motyle, jak owi dumający na cmentarzach a wdychający do księżyca kochankowie romantyzmu. Robili z siebie satyrę społeczeństwa, które przebywało w niewoli“.

Tak określa cyganerję warszawską z lat 1840—1843 Agaton Giller, kronikarz polityki i obyczajowości tych czasów, niezbyt zresztą przychylnie wobec „cyganów“ usposobiony.

Było w ich życiu jednak coś więcej niż satyra społeczna tylko, niż chęć wysmiania czasów serdeczną męką własnych swych serc. Była poezja młodości.

„Młodość, hasło dążeń wszelkich postępowych, młodość, ów wyraz strojny jako aniołów śpiew, potężny jako jęk potępieńców, cnota i wielkość, miłość i mądrość, twórczość, objęte w jednym uniesieniu, zapału, namiętności ognisku. Młodość, ten wyraz boski, uczuty, jeżeli nie pojęty przez każdego, kto godzien zwać się człowiekiem, — zabłysła jaskrawa czorą ponad piśmiennością Warszawy“.

Tak pisze Edward Dembowski, syn kasztelański i rewolucjonista, entuzjasta i mecenas grupy artystów warszawskich, która stworzyła sobie odrębny, fikcyjny niemal świat istnienia wbrew rzeczywistości konkretnej, świat „rajskiej dziedzińcy uludy, kędy zapał tworzy cudły, nowości potrząsa kwiatem i obлека nadzieję w złote malowidła“.

Między bajką i prawdą oscyloowało ich życie, wznosiło się w najwyższe regiony upojenia marzeniem z ciągłą świadomością dobrowolnej uędzy gospodarczej, jakiejś organicznej żądz alkoholu i zraty samego siebie. „Życie nasze jest długiem, ciągiem z snów budzeniem“ — to stwierdzenie było specyficzną zaprawą młodzieńczego odczuwania świata. Szukali wyrazu na oddanie prawdy tych odczuć. Stąd dzieło ich było zawsze świadectwem procesu krystalizacji, nigdy zaś gotową formą ujęcia rzeczywistości. Seweryn Filleborn, J. B. Dziekoński, S. Z. Sierpiński, Włodzimierz Wolski, Roman Zmorski — to plejada błędnych gwiazd zatraconych w

chaosie życia konkretnego i w wizerkach młodości duszy, żadnej zmiany i swobody.

W młodości tej, którą wypisali na swym sztandarze, zawarty był przecież entuzjazm życia, poświęconego służbie idei i marzenie, które zacieśniało horyzonty możliwości konkretnego czynu, ale otwierało przed ich oczyma głębie ducha i szczyty myśli. Sztuce — poezji służyli w życiu swem i idei. Artyzm stał się kształtem ich życia i wyżyną, do której je podciągali. Dwa pojęcia: artysta i człowiek utożsamiały się bez reszty: artyście nie było nic obce co ludzkie, — człowiekowi, co artystowskie. Życie było dla nich sztuka, ale sztuka nie była dla nich życiem w teraźniejszości, stawała się poza niem. Często sztuka z życiem walczyła o moc, o pierwszeństwo, o wpływy, o rząd dusz. Była to odwieczna walka Kalibana z Arielem. I walkę tę stoczyli cyganie warszawscy... z kłeską. Miała wprawdzie cyganeria swoją własną, zdecydowaną politykę literacką, która stanowiła jedynie nawierzchnię polityki politycznej; w okresie chaosu, niepewności, pomieszczenia języków, w okresie strachu przed nieznaną nocą, płaszczenia się przed siłą obcą, nienasaką, z północy, — stworzyli wprawdzie jasny, określony, jednolity program działalności artystowskiej i społecznej, w działalności tej tyle odnalazła i okazała godności siebie, dumy i odporności, — ale w rezultacie uległa. Uległa w swoim czasie i w swoim miejscu. Na ziemi był bój z przemocą, ale za błękitami zwycięstwo.

Walki, które stacali codziennie jawnie na miejscach publicznych z generałem Abramowiczem o niegolone brody i włosy, o uocnik niesiony wyfraczoną kawalkadą, były to tylko chytrzenia się z władzą, partyzantka godna Zalińskiego, Zawiszy, Konarskiego, dopinguwanie czujności Paskiewicza na te zewnętrzne pozory, na te ekstrawagancje, a usypianie chloroformowaniem na innych, ważniejszych terenach myśli o czynie polskim. Uroczyste przeprowadzanie eksmitowanego kolegi po pod Zamek, pod nosem Paskiewicza urastało do symbolu: E pur si muove! Była to tylko „powieść o Aldony Josach“, kryjaca prawdziwy

serdeczny wallenrodyzm ich myśli i twórczości. Nauczył ich Adam, jak żyć z wrogiem mają.

Zdawałoby się napozór, że właściwie nic nie wygrali, przesiadawszy się od czasu do czasu w murach cytadeli, malowanych niewinna zielona farbą trująca, kolorem... nadziei. Ale jednak był to zdobyty zarazem olbrzymi szmat marzeń polskich:

Warszawa a wraz z nią całe Królestwo Polskie nie było jednym wielkim „żywym trupem“, o którym pisał Słowacki w „Kordjanie“, że się na widok cara podniósł i uśmiechnął. Warszawa żyła! Jej sercem była cyganeria warszawska.

Świadomi swej kłeski w życiu, żyli potęgą rozpacz i rozpacza zwalcza! dzięki szaf losów. Wyrzuceni byli w życie dobrowolnie poza nawias pojęć, określających stosunek do świata. — Stąd ów ból tułactwa ziemskiego i fakt, że w twórczości byli i tacy, co wszystkie struny tręcali po kole, „prócz jednej struny — prócz struny wesela“. Stąd budownictwo nadzwyczajnych wież.

Gdy rzeczywistość konkretna nie dawała dostatecznych odpowiedzi co do przyszłości własnej, następowało cofanie się w światy poza nią, w świat fantazji, entuzjazmu, głupstwa na przekór, ekstrawagancji życiowej i życiowego „bałagustwa“. Tworzenie światów odrębnych poza światem rzeczywistym, aktualnym jest formą walki, protestem przeciw niemu. Im intensywniejsza jest owa twórczość wizualna treści świata utopijnego, tem namiętniejszy protest, tem gwałtowniejsza reakcja. Wymykanie się ciągle z uścisków teraźniejszości, życie w marzeniu ponad nią, w marzeniu, czyli w świecie wyższych wartości, to polityka ówczesnego prawdziwego człowieka, potrzeba organiczna jego czystego serca i duszy szlachetnej, młodej.

Ziemskie drogi, koleiny młodych, pełne bezdroży w określeniu poety przedstawiały jeno próbę czynu, gdy godzina wybije o przedświecie:

Przez noc droga do świtania —  
Przez wątplenie do poznania —  
Przez błędzenie do mądrości —  
Przez śmierć do nieśmiertelności!

oto kontusz zładził mi z aksamitu niebieskiego, a przyznacie waćpanowie, ładnie odbija ten kolor przy żupanie srebrzystym. Złotolitym pasem ze Słucka okrećciłem biodra i nie masz piękniejszego stroju sarmackiego nad kontusz. Hej, bywały ci czasy, bywały, gdy człek waga z fantazją podkrećcił, włoży na plecy zarzucił i po lśnieniu tafla pawimentu posuwić się i z powagą prowadził poloneza! Gdzie te czasy panowie, gdzie te zwyczaje?

Jeli widno głęboko rozmyślać nad rzuconem pytaniem — skarga, bo cisza chłodząca poczęła po amfiladzie sal. Na tę ciszę czekały zdaje się nie tylko rozmowne, co gadatliwe białogłowy. Zaczem potoczył się swarliwy dyskurs o szatkach niewieścich, delijkach i szubkach futrzanych, sukniach zapinanych „pod gardło“ czyli pod szyję, a zładzonych z kosztownych liofskich i genueskich materyj. Mówiono jeszcze o giezłach, koszulkach szytych z najdelikatniejszego płótna, batystu czasem i jedwabiu, a zdobionych niekiedy koronkami, wyszyciem z Perelfek, lub pozłocistym bogatym haftem. Sprzeczano się o stroiki na głowach, a były to czepce poważne, czasem zawoje z lekkiej materji, zwane podwinkami, to znowu kwefy przeróżnej wysokości, uformowane kształtnie z koronek. Zaostrzył się spór wśród fraucymeru i byłby przeciagnął się niewiadomo jak długo, gdyby nie głos poważnej i sedziwej matrony, niski, władny, w tonie i akcentach jakiś rozka-

## Wigilja i Boże Narodzenie w przysłowiach.

Każde niemal święto lub uroczystość ma swoje odbicie w przysłowiu. Lud polski szczególnie lubował się w tych przysłowiacli, które stosownie do okoliczności najczęściej były prognozą na urodzaj lub pogodę.

Boże Narodzenie zwane dawniej Godami było jednym z najlubiejszych tematów przysłowio wych.

Ze świąt Bożego Narodzenia prorokowano, jaki będzie urodzaj i przedewszystkiem jaka pogoda w roku przyszłym. I tak mówiono:

Jeśli pola zielone, gdy się Chrystus [rodzi.

W Zmartwychwstanie śnieg z mro- [zem kołaczom przeszkodzi.

Albo:

Po trawie Gody  
Na Wielkanoc lody.

Mówiono też:

Śnieg w Boże Narodzenie, gdy na [sady spadnie

Kwitnąć będą obficie, to i prostack [zgadnie.

Jak widzimy głównym tematem tych przysłów to urodzaj lub pogoda. Inne natomiast przypowieści głoszą:  
Na wigilję każdego choćby wroga [przyjąć należy.

Kto rano w wigilję wstał  
Ten przez cały rok będzie ośpały.

Jeśli na Gody mróz za nos cap —  
To na Wielkanoc będzie, klap, klap!  
A jak na Gody klap, klap, klap. —  
To na Wielkanoc mróz za nos cap

Wigilja piękna i jutrznia jasna  
Będzie stodoła ciasna.

Ponieważ od świąt Bożego Narodzenia dnia już przybywa, mówiono:  
Na Boże Narodzenie  
Przybyło dnia na kurze stąpienie.

O świętym Szczepanie głosi następujące przysłowie:

Kto na świętego Szczepana, co rok [zmienia pana

Zła na nim sukmana.

Trudno nie przyznać ludowi polskiemu pomysłowości i fantazji w tworzeniu oryginalnych przysłów i przypowieści okolicznościowych, które częstokroć z powodzeniem zastępowały dzisiejsze... komunikaty meteorologiczne. N.

Czekał na to widać mężczyzna dorodny, z pięknym jasnym wąsem. Pod czas przemówienia poprzednika kręcił się niecierpliwie i kilkakrotnie usta otwierał, jakby pilno mu było coś rzec. Toż kiedy uspokoiły się duchy w komnacie, opowiadać iął długo i chępliwie cuda o swoim żupanie, wspinałym naprawdę. Kapały zeń blaski szczerzego złota, szczerozłotem nitkami przetykana była bowiem wzorzysta materia zwana złotogłowie lub altembasem, a wyrabiana w Turcji, ojczyźnie błyskotliwego piękna i przepychu.

— Przyznacie panowie — mówił właściciel żupana — że w najbogatszej szacie wystąpiłem tu między wami, a kto mi waży się przeczyć, tego na udeptaną ziemię wyzywam.

— Veto! — zakrzyknął z przyzwyczajenia snadz, jakiś sejmikowy szlachetka, przywdziany skromniutko w kontusz falendyszowy z sukna niderlandzkiego. Ale pod groźnym spojrzeniem przedmowcy, które błysnęło z pod narzostzonych brwi jak ciecie szerpenty — pomiarkował się i umilkł.

Tymczasem ochłonawszy z gniewu, zachwalał tak dalej swój bogaty przyodziewek, magnat w złotolitym żupanie:

— Te delję, która tu widzicie obok mnie na fotelu, spinam pozłocistą kłamrą pod szyją. Kuśnierz podbił ją sobolami, które jak wiadomo wasznościom, futrem są najzacniejszem. —

Setny kołnierz opada z mej delji na ramiona i plecy, a taki on suły, że mawiać zwykli żartobliwie znajomkowie: „Niewiadomo, czy kołnierz przy delji, czy też delja jest przy kołnierzu“?

Inna znowuż zacna jakaś persona z portretu, narzuciła na żupana wzorzysty, opięty, uszyty do figury i bogato szamerowana ferezję. O ferezji tej tak opowiadał właściciel, zamknięty w złotem wicieniu barokowej ramy:

— Kupiłem ją, za Miłościwego Króla Jana III w Warszawie, u krawca Adamczyka na Nowem Mieście. Zdarzyło się tak, że po potrzebie wiedeńskiej, pojawił się król na mieście w ferezji zdobycznej. Adamczyk człek obrotny i zmyślny, zabrał się duchem do roboty, naszył podobnusięskich ferezji tej samej barwy i kroju co królewska, ile tylko się dało i co waćpaństwo powiecie, w jednym dniu sprzedał wszyściutkie. Do nieszpętej stąd doszedł fortuny, wywianował córy, synów wywodził na ludzi, a siła miał dzieciaków, bo aż dwadzieścia ośmiu żyjących.

Żadny dochówek — zaśmiała się brać szlachecka zebrana na muzealnym nocnym sejmiku, poczem jeden z niej temi słowy podtrzymał rozmowę:

— Nie tak bogaty w potomstwo był krawiec, co uszył mi kontusz, w którym mnie tutaj zacni komilitoni widzicie, ale oddać trzeba Igiełce sprawiedliwość, że biegłym był w swoim rzemiośle i choć na króla Pana Miłościwego, uszyty w wodnie potrafił. Ten

zujacy, lubo przerywany od czasu do czasu, z powodu astmy.

— Dawniej dziewczyna, gładyszka wabna — mówiła matrona — tkaneczką główkę stroiła, kwiatkiem róży i fiołków. Do ślubu szła zaś w wianuszkę rucianym, rozmarynowym czy mirtowym, białym przysłonięta welonem. Dziś na kobiercu ślubnym panny nowomodne w kapeluszkach nierzadko stawają, Obraza boska!

Przy słowach ostatnich uniosła ramię hic mulier i zamierzyla się na kogoś wachlarzem. Uderzenie zatrzymało się jednak na ramie portretu i suchy trzask, niby kropka po zdaniu, zaniknął rozmowę duchów w muzeum.

Po muzealnych salach powiała znowu cisza. Niedługo pojaśniały zlekka szyby w oknach gotyckich. To budzący się świt kładł na nie nieśmiało spojrzenia. Z każdym kwadransem stawały się śmielsze te spojrzenia, aż strzeliły złotemi iskierkami słońca, które wyłoniło się na wschodzie takie same jak codziennie, w te samą co przed wiekami, pozłocistą delję odziane.

Obudziło się życie w mieście. Zagrzynał zamek w bramie muzealnej i cerber, jedyny żywy mieszkaniec gmachu, otworzył wielkim kluczem dwie bowe staroświeckie podwoje. Przyszli oglądać dziwa przeszłości ciekawscy, a choć były na nich pantalonny jak futjarki i kuse bardzo mieli na sobie tuzurki, — wasate i brodate postacie z portretów już się nie śmiały — pełne powagi i dostojenstwa.

ADAM FISCHER.

# Wigilijne podłaźniki.

Drzewko wigilijne w tej postaci, w jakiej ono znane jest u nas szczególnie w zwyczajach miejskich, ma stosunkowo niedawną, bo zaledwie kilkudziesięcioletnią przeszłość. Ale prócz tego raczej zachodnio - europejskiego drzewka mamy też swoje własne rodzime drzewko wigilijne, które właściwie jest dla Polski południowej. Taką choinkę wiesz się szczytem na dół u głównej belki powały, zwanej „tragarzem“ w Małopolsce, a „sosreben“ na Podhalu. Sosenkę przystrojona w jabłka, orzechy, zawieszają się u powały nieraz bezpośrednio nad stołem wigilijnym, a nazywa się ją „podłaźniczką“ lub „podłaźnikiem“, w Krakowskim „sadem“, a w Jarosławskim „wiecha“. Nazwę podłaźnika nadaje się także temu, który na wilię chodzi po chałupach z życzeniami szczęścia, a szczególnie urodzaju. Także i to zielone drzewko ma na celu wywołanie urodzaju w roku przyszłym, dlatego posiada ono rozmaite cudowne właściwości podobnie jak wigilijne potrawy, owoce, słoja i siano, służące do ubrania stołu wigilijnego.

Wśród ozdób, jakie przystrajają podłaźniczkę, wyróżniają się szczególnie charakterystyczne dla Polski tak zwane „światy“, wlepiane z opłatków, które może zastępują czasem dawne jabłko, a powstały pod wpływem kościelnym. Warto zaznaczyć, że najstarsza wiadomość o polskich świątach znajduje się w „Horsztyńskim“ Słowackiego. W wielu wypadkach świat wyodrębnia się od podłaźniczki, a w związku z tem powiększa się jego rozmiar i upodabnia się wtedy do innej ozdoby powały, jaka sa tak zwane „pajaki“.

Pajaki są ozdobą powały niezwykle stara i są zarówno oryginalne pod względem swej konstrukcji ze słomy i kolorowych bibulek, jak też ze względu na bogatą treść wierzeniową z niemi związana. W Polsce zbliżają się one często do wieńców dożynkowych, a jednak zawieszają się je w izbie nie w okresie dożynek, ale w czasie świąt Bożego Narodzenia, ponieważ właśnie te święta skupiają w sobie zabiegi, mające na celu wywołanie urodzaju.

Najprostsze są kuliste pajaki tak zwane wbiajne; należała one na tem,

że w grudkę wosku, gliny lub w ziemniak wbija się żdźbła słomy, na które nadziewa się rozmaite kolorowe gwiazdki, kółka lub kwadraciki. Forma ta znana jest także w Małopolsce wschodniej. Prócz tego są w Polsce znane także pajaki plecione, których główną konstrukcję tworzy krzyż drewniany, owity słomą w ten sposób, że powstaje jakby płaski kwadratowy daszek, od którego idą rozmaite dodatkowe ozdoby.

Dla Polski, a szczególnie dla ziemi kurpiowskiej są charakterystyczne pajaki łańcuchowe, upinane na powale w ten sposób, że tworzą duże gwiazdy, których promienie rozchodzą się łukowato na wszystkie strony. Nieraz widać je one na kościelnych świecznikach. Inny zupełnie typ przedstawiają słomiane pajaki ostrosłupowe, które w formie szczególnie prymitywnej wy-

stępują na Podhalu. Lud wyrabia je w okresie czterech tygodni przed Bożem Narodzeniem, niszając słomiane cewki na nitki i wiążąc je w piramidy, albo też wbijając patyczki w rozmokłe ziarenka grochu. Natomiast na Wileńszczyźnie kleci się ze słomy bardzo misterne pajaki w kształcie gwiazd ostrosłupowych. Bardzo rzadkie są szczecinowe pajaki ostrosłupowe, które lud wyrabia z końskiego włosa lub szczeci świńskiej.

Pajak miał nieraz także kształt korony. Taką wigilijną koronę w Makowie wykonywano z orzechów laskowych przywiązywanych składanymi na krzyż słomianymi wtkami do drucianego szkieletu, okręconego zieloną, drobno strzyżoną bibulką, imitującą mech. Korony te pozostają niowatpliwe w związku z koronami weselnymi, w jakie przystrajano panne młodą.

Wreszcie pajak ma często kształt kościelnego świecznika, zupełnie wyraźnie wzorowanego na kościelnych świecznikach lub na lampach wiecznych. Dlatego w ziemi skalnierskiej umieszczano świecę wigilijną w pajaku, który ma kształt kościelnego żyrandola. Pajak służy do obrzędowego światła w noc wigilijną przeznaczonego prawdopodobnie dla dusz zmarłych. Lud podhalański objaśnia to w ten sposób, że „gdzie światła nima, tam Pan Jezus po kolendzie nie zańdzie“.

Do przystrajania powały służy w Polsce także rozmaite ptaszki często bardzo kunsztownie wykonane z drzewa, skorupki jaj, papierków i innych dodatkowych materiałów. Bardzo często wieszają się je w okresie Zielonych Świąt, więc możnaby na tej podstawie objaśnić genezę ich wpływem kościelnym. Ponieważ jednak występują te ozdoby w formie od tych wpływów kościelnych także niezależnej, więc powstaje wątpliwość, czy te drewniane gołąbki nie mają jakiegoś dawniejszego źródła. Tem więcej, że lud nasz także ptaki zaprasza do uczyły wigilijnej, przyczem wyraża to w formie bardzo starej: „Ptaszka, wróbleta, chodźcie ku nam obiadować, a jak teraz nie przyjdziecie, to nie przychodźcie cały rok“. W okresie Bożego Narodzenia lud wykonuje rozmaitego rodzaju ptaszki, służące do ozdoby stołów, pułapów, półek, szafek itd. W Bocheńskim dawnymi laty nawet chleby wigilijne przystrajano ptaszkami z ciasta. Przeto istniało zupełnie rodzime psychologiczne podłoże do powstania zwyczaju zawieszania u powały ptaków drewnianych. A choć forma ich jest nawet nowa, to jednak treść wierzeniowa z niemi złączona jest bardzo dawna i nieraz bardzo pierwotna.

Wierzenia te związane z naszymi podłaźniczkami, oraz rozmaite ich formy opisał i omówił bardzo wyczerpująco dr. Tadeusz Seweryn w pracy p. t. „Podłaźniki“, wydanej nakładem Muzeum Etnograficznego w Krakowie. (Kraków 1932. Str. III+64 rycin). — Książka ta zasługuje na przeczytanie, ponieważ w formie bardzo przystępnej zaznajamia z zagadnieniami niezmiernie ciekawymi z dziedziny naszych wierzeń ludowych. Tekst objaśniają bardzo liczne doskonale zestawione ryciny. Ktokolwiek więc choć trochę zajmuje się sztuką ludową i ludowymi kultami, powinien prace tę poznać, a książkę propagować, by w ten sposób umożliwić dalsze wydawnictwa instytucji tak zasłużonej, jak Muzeum Etnograficzne w Krakowie.

ZORJAN OGIENSKI

## WIGILJA 1932

*Pędzę za pastuchami*

*do tej dalekiej stajenki —*

*...choć co krok nogę mą razi zły kamień,*

*nic to — do Ciebie idę Jezusku malenki*

*Już blisko.....*

*.....niedługo w stajenkę wepchnę się niską*

*między baranki, pastuszki, trzy króle*

*— — — pokornie ucałuję nóżki Jezusowe —*

*— — — potem cichutko w kąciuku się skule.....*

*.....a może Dzieciatku bajeczkę opowiem*

*— — — o błękitnych duszach, o sercach ze złota —*

*— — — o ludzkich radościach, łzach i śmiechu — w przestwór wzlotach....*

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

DR. STEFANJA ŁOBACZEWSKA.

## Gwiazdka młodych kompozytorów polskich.

Zebrań jury Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, które odbywa się corocznie w Warszawie, to chwila bilansu współczesnej polskiej twórczości muzycznej, jedna z najdonioślejszych w naszym życiu artystycznym i kulturalnym. Dokonywa się bowiem wówczas wybór kompozycji do jury Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, które ostаточно ustala program międzynarodowego dorocznego festiwalu.

Różnie już bywało na owych zebraniach jury w Warszawie. Polskie Towarzystwo Muzyki Współczesnej jako oficjalna sekcja Towarzystwa Międzynarodowego istnieje od roku 1927, właściwie więc zaledwie parę lat, a jednak miało już chwile ciężkich zmagani wewnątrznych. Praca jego skierowana ku celom wybitnie ideowym, natrafiła u nas zawsze jeszcze na warunki bardzo ciężkie, niezawsze też wykazywała i sama nawet polska twórczość muzyczna takie nasilenie ideologiczne współczesnej, które usprawiedliwiałoby dostatecznie współudział Polski w pracach Towarzystwa Międzynarodowego. Karol Szymanowski jako jeden z założycieli „Młodej Polski“ przez długi czas stał samotny w swem dążeniu do najlepszej zrozu-

mianej współczesności. Aż przyszła chwila, gdy zabrakło głosów nowego pokolenia muzyków polskich, pokolenie wychowane już w kontakcie z wszelkimi kierunkami współczesności na Zachodzie i wyszkolone na wzorach własnej muzyki nowoczesnej, stworzonych przez Karłowicza, Różyckiego i Szymanowskiego. Niewiadomo właściwie dokładnie, jak i kiedy się to stało, faktem jest jednak niezbitym, że jeszcze przed paru laty nie było u nas, poza Szymanowskim muzyką, naprawdę współczesnej, zaś dziś reprezentowane są już w niej wszelkie możliwe rodzaje i kierunki, i to kierunki o coraz bardziej własnym, specyficznym rasowym obliczu.

Nigdy zaś może jeszcze ów bilans współczesnej muzyki polskiej nie wypadł tak pomyślnie, jak właśnie w tym roku. Polskie jury, które obradowało z początkiem grudnia w Warszawie, zakwalifikowało aż osiemnaście kompozycji do jury międzynarodowego. Zakwalifikowało je zaś z czystym sumieniem, bez kompromisów podyktowanych fałszywą ambicją narodową, znalazło bowiem na swym stole obok utworów kompozytorów znanych, cały szereg innych o nazwisku jeszcze prawie lub nawet

wcale nieznanem. A więc przede wszystkim kompozytorów, którzy reprezentowali Polskę już na poprzednich festiwalach międzynarodowych: Jerzy Fitelberg (syn Grzegorza Fitelberga), który nadesłał koncert wiolonczelowy, Józef Koffler ze swymi znanymi już we Lwowie z koncertów Miłośników Opery Warjacja-mi na orkiestrę smyczkową, baletem i kantatą, Roman Palester jeden z najmłodszych, którego „Taniec z Osmołodą“, transmitowany przez Radio z Filharmonii warszawskiej był świetną próbą jego bujnego talentu, a na ich czele raz jeszcze Karol Szymanowski ze swą Czwartą Symfonią. Dalej Tadeusz Jarecki, jeden z naszych najmłodszych eksperymentatorów w muzyce. Maklakiewicz, autor symfonii, Pieśni japońskich z orkiestrą (wykonywanych już zresztą na festiwalu międzynarodowym) i kilku koncertów, obecnie pracujący na polu wokalne muzyki kościelnej a cappella, Kondracki, świetny znawca folkloru podhalańskiego, Wojtowicz, którego chóry dziecięce zyskały w zeszłym roku we Wiedniu duże powodzenie, Perkowski i wielu innych. Wreszcie najmłodsza generacja kompozytorów warszawskich, uczniów Kazimierza Sikorskiego: Neuteich, Szałowski, i świetnie się zapowiadający Maciejewski. To chyba wystarczy, aby muzyka polska zdobyła sobie zasłużone miejsce na arenie międzynarodowej, zwłaszcza że

doziom wszystkich tych kompozycji bez wyjątku jest bardzo poważny, ich znajomość techniki i rzemiosła kompozytorskiego nie ustępuje zupełnie najlepszym wzorom Zachodu.

Bez względu na decyzję jury międzynarodowego możemy więc rok bieżący uważać za chwilę wielkiego triumfu muzyki polskiej. Nie wolno nam jednak zapominać o tem, że ten wielki wysiłek twórczy w kierunku nowych wartości artystycznych nie powinien i nie może pozostać odosobniony. Każdy artysta tworzy dla społeczeństwa, pragnie i szuka oddźwięku w tem społeczeństwie. Dopiero w przeżyciu słuchacza staje się dzieło muzyczne tem, czem je chciał mieć kompozytor w chwili jego poczęcia: środkiem duchowego porozumienia się człowieka z człowiekiem. Artysta tworzy to dzieło sztuki swą krwią i męką serdeczną, my je winniśmy przyjąć, dać mu możliwość realizacji i oddziaływanie na jak najszerze warstwy społeczne.

Ostatnimi czasy coraz częściej pojawiają się dzieła współczesnych kompozytorów polskich na programach koncertów nawet t. zw. popularnych. Coraz częściej, a jednak jeszcze za rzadko. Dzieła te powinny trafić do wszystkich, stać się naszym chlebem codziennym, przejść nam w krew i kości. Każdy z nas winien im w tem dopomóc, w miarę swych sił. Będzie to najpiękniejsza gwiazdka młodych kompozytorów polskich.

# WIGILJA PRZED STU LATY\*

24 grudnia 1932 — dzień dzisiejszy. Może jest nam źle. Bo to kryzys — nędza i nie wiadomo, czy rok, który przyjdzie, będzie lepszy. — Ale mimo wszystkich smutków, jakiś blask pada na wieczór ten w każdym domu. Obok pierwszej oczekiwanej gwiazdy — świeci jeszcze druga — wspaniała gwiazda ZISZCZENIA marzeń i dążeń wielu generacji!

Wpatrzonemu w tę gwiazdę jawią się długie dziesiątki lat, które przeszły. Co roku była wigilia... ale nie co roku na własnej ziemi, w ciepło ogrzanym, jasnym pokoju niósł się zapach drzewka świerkowego nad białym obrusem. Bywało nieraz bardzo ciemno: czasem tylko wśród tych mroków świeciła gwiazda Nadziei!

Nie tak dawno to czasy, kiedy szary żołnierz wkopywał się w zimny śnieg, żeby było... cieplej. I, jak o największym szczęściu marzył o tem, żeby choć w ten świąteczny wieczór ucielił świsty kul i żeby choć kawałek opłatka z domu... A gdy spełniło się marzenie, to tym białym opłatkiem łamali się w milczeniu... i oglądali swe wytarte mundurki. Czasem ktoś gałązkę świerkową przyniósł, którą w myśli zdobili tysiącami świateł. A ze słowami kolendy mieszały się marzenia o Polsce!

Poprzez bój legionowy można spojrzeć jeszcze dalej, o wiele dalej...

Rok 1832 dobiegał kresu. Po krwawych zmaganiach powstania listopadowego opromienionych zbawienia słońcem, snuła się beznadzieja i zwątpienie. Szara rzeczywistość przysłoniła mrokiem złociste rojenia wygnanońców z ziemi ojczyściej.

Z zapartym tchem wsłuchiwali się w dal, czy coś się w podziemiach nie kotłuje. Czasami słychać było jakieś pomruki, wiały jakieś wiatry bezszelustne niby zwiastuny wielkiej zawieruchy. „Burza wygnała nas z domu — burza nas znowu do domu przywieździe“ — roli wygnanońcy.

Niekiedy szmery potężniały w wielki hymn wolności, cichli oni jednak prędko zduszony przez rządy władcze. Ludy Europy wspaniale, radośnie witały znużone wojska polskie idące na tułaczki. Ale był to czczy entuzjazm — do czynnej pomocy było bardzo daleko. Rząd francuski znużony wieczną niedolą Polaków, pragnął

\* Cytaty i opis wzięty z niewydanych pamiętników kapitana Józefa Zielińskiego, uczestnika powstania listopadowego.

ich się pozbyć z kraju. Proponowano bojownikom wolności zaciągnięcie się do legii cudzoziemskiej, złożonej przeważnie ze straconców. I chociaż w bezczynności marniały szeregi ludzi czynu — nie chcieli Polacy walczyć za obcą sprawę zdalą od tych grzmotów podziemnych i od tej atmosfery europejskiej, która przesycona krzywdą i niesprawiedliwością, zapowiadała się zdała niedaleką oczyszczającą — wymarzoną burzą...

To też mimo aktów teroru władz pruskich, które przewiozły na okręcie „Lachs“ z Gdańska oddział żołnierzy polskich z podoficerami na czele, by przeładować ich na okręt francuski, zmierzający do Algieru, udało się dzielnym wiarusom swą zdecydowaną, nie ugiętą postawą uzyskać wyładowanie na ziemi francuskiej. A po dłuższej kwarantannie i pobycie na wyspce Aix dostali wreszcie z końcem grudnia 1832 r. pozwolenie do wymarszu do zakładów wojskowych polskich w południowej Francji i złączenia się tam ze swoimi.

Kolumna piechoty ruszyła do zakładów w Puy dokąd przybyli 24-go grudnia 1932 r. „I gdy zaświtał dzień ten, wyszli żołnierze polscy w Puy pod dowództwem swych oficerów traktem do Clermont w towarzystwie władz miejscowych i gwardji narodo-

wej na spotkanie naszych żołnierzy, którzy po wielu trudnościach, by Algieru uniknąć, przecież dziś do nas przybywają.

Pierwsza przybyła kolumna z samych starych podoficerów 4 pułku piechoty złożonych. Miło nam było witać te meskie lubo młode rysy. Spoglądać na te polskie wytarte mundurki, witać znajomych i słuchać opowiadania przygód, które wytrwaniem swym zwyciężyć umieli“ — pisze w pamiętniku z Puy kapitan Józef Zieliński — wspominając o spotkaniu całego szeregu znajomych, towarzyszy broni, co uważa za zapowiedź lepszej przyszłości.

Piękną wilgę zgotować postanowiono strudzonemu przybyszom. Zabrano ich do swych kwater, by otrząsnąć się mogli z pyłu podróży, przyodziać odświętniej i pośpieszyć na ucztę wigilijną, sporządzoną wspólnym wysiłkiem, wspólnym sumptem. Nie zabrakło choinki świątecznej przystrojonej, ze skromnymi darami, nie zabrakło tradycyjnego sropa słomy, ku zdziwieniu Francuzów, i szopki, arcydzieła feldwebla Kalinkowskiego, gdzie trzech polscy królowie w kontuszach i przy karabeli witali niebiańską dziecinę prośbą, by gwiazda betleemska zawiadła utrudzonych wygnanońców z powrotem pod strzechy wolnej ojczyzny...

## W prastarem miasteczku.

### Pasterka w Betleem.

Jednym z najmniejszych miasteczek, które najuroczyściej obchodzi najpiękniejszą mszę św. Chrześcijaństwa, Pasterkę, to miejsce urodzin Chrystusa — Betleem. Tysiące pielgrzymów różnych narodowości w najrozmaitszych szatach i strojach gromadzi się w wieczór wigilijny w prastarem Betleem, aby wziąć udział w uroczystej Pasterce celebrowanej w kościele Bożego Narodzenia. Długie sznurki pielgrzymów suną wąskimi, krętymi ulicami, prowadzącymi z Jeruzolimy. Samochody posuwają się wolno pośrodku pielgrzymów pieszych lub też uśpiętych wygodnie na osiach i nautach. Tu i ówdzie zatrzymują się rzesze pobożnych, aby podziwiać piękny klasztor Eljasza, grób Racheli, mury Mędrców ze Wschodu czy też

Dawida i inne miejsca znane ze Starożytności.

Rzecz charakterystyczna, że jakkolwiek postęp zmienił charakter jednego miasteczka orientального, Betleem nie zmieniło się niemal zupełnie. Jest dzisiaj tem samym prastarem miasteczkiem o małych, wąskich, krętych uliczkach, fatalnych brukach i niezwyklej ilości kościołów. Poza sygnalami kilku samochodów, poza dźwiękiem radia lub gramofonu, odzywającym się zresztą bardzo rzadko, głęboki spokój spowija to święte miasto. Niema w jego murach niemal żadnych śladów nowoczesnej techniki. Do Betleem nie prowadzi żadna linja kolejowa, a jeśli czasem zaopocznie nad niem samolot, mieszkańcy zadzierają głowy z takim zdumieniem, jakby patrzyli na cud...

## Książka po skich obyczajów\*.

Historja obyczajowości w dawnej Polsce stanowiła przez długie lata tę dziedzinę naszej kultury, o której mówiło się bardzo wiele, a wiedziało w istocie... bardzo mało. Był to jak gdyby barwny, bogaty chaos, wszystkim niby bliski, niezwykle ponętny i zajmujący, lecz rażący swoim nieuporządkowaniem zawsze wtedy, gdy przyszło zasięgnąć pewnych konkretnych wiadomości.

Wprawdzie już w pierwszej połowie XIX w. i później pojawiały się prace, poświęcone naszej obyczajowości, występowały tacy badacze i kronikarze dawnego obyczaju, jak Łukasz Gołębiowski, W. A. Maciejowski, Wójcicki, Wiszniewski, Grabowski, J. I. Kraszewski i inni — dzieła ich jednak były niewystarczające; miały bowiem albo charakter dość surowego zbioru materiałów, albo opracowań napoły zbeletryzowanych, bez głębszej odpowiedzialności naukowej. Równocześnie w czasopiśmie polskich, literackich i codziennych, przepadały gdzieś w ukryciu setki artykułów, dotyczą-

cych codziennego życia i obyczaju dawnej Polski.

W nowszych czasach wziął się do poważnego fraktowania obyczajowości staropolskiej wytworny i zamknięty badacz „Życia polskiego w dawnych wiekach“, śp. Władysław Łoziński; ostatnio wystąpił z pomnikową „Historją kultury polskiej“ prof. Aleksander Brückner, rzucając wśród mnóstwa innych zagadnień, na tle przepastnej swojej erudycji i szczególności — także liczne obrazy staropolskiego obyczaju.

Prace Łozińskiego i Brücknera utworowały znakomicie drogę dalszym badaniom. Brakło atoli dalej dzieła o naszej obyczajowości, obejmującego całość zagadnień (Łoziński jej nie dawał), a przeznaczonego dla szerokiego sfer inteligentnego, czytającego ogółu. Brakło książki, napisanej jasno, pięknie, przystępnie, opatrzonej w odpowiedni materiał ilustracyjny. — Książki, do której z łatwością można by się udać po radę, — którą w każdej biblioteczkę domową wniosła zapach dawnego obyczaju i radość minionej swojskości.

Taką pracę otrzymujemy obecnie w pięknym dziele prof. Jana St. By-

stronia, świetnie wyposażonem (typograficznie i ilustracyjnie) przez znaną firmę warszawską Trzaski, Everta i Michalskiego, walmie już zasłużoną okoliczność popularyzacji wiedzy i kultury w dalekich kręgach społeczeństwa.

O pracach prof. Bystronia pisaliśmy już poprzednio; podkreślaliśmy też nie po raz pierwszy z uznaniem, iż krakowski profesor socjologii i etnologii jest jednym z tych uczonych naszych, którzy — obok licznych swych badań specjalnych — nie szczędzą trudu, gdy trzeba dać szerszemu ogółowi wartościową pracę popularyzującą — którą rzucą chęć, potrafią i nie wstydzą się pisać pięknie i cenne rzeczy „dla wszystkich“. W naszym świecie naukowym, zamkniętym zazwyczaj w zakłętem kole najbliższej specjalności, odgrodzonym od łączącego wiedzy inteligenta hieroglify naukowe języka i ciężkiego stylu — talent pisarsko-popularyzacyjny należy dzisiaj do rzadkości. Dawniej bywało pono inaczej!

Najnowsza książka prof. Bystronia poświęcona jest dziejom dawnego polskiego obyczaju. Jest to w tej chwili tom I-szy, zajmujący się charakterystyką grup ludności i kulturą umysłową; tom II-gi obejmie kulturę społeczną i techniczną.

Autor zdaje sobie doskonale sprawę

We wielkiej, choińa zdobnej koszarowej sali zasiadli pospołem do wieczery żołnierze z oficerami, by przełamać się opłatkiem z jednym i tem samym życzeniem na ustach i w sercu.

Kapelan Jasiński wspomniął o tych wszystkich, co w oddali, w tej samej chwili, z tą samą myślą zasiadają do uczy. Uczczono powstaniem tych braci, co w kaźniach Sybiru, w kazamatach nerczyjskich w gorszej jeszcze niedoli krzepią się myślą spełnionego obowiązku i tęsknie wyglądają gwiazdy Nadziei.

„Rzewny to był widok patrzeć na te poważne i dzielne twarze wzruszone uczuciami“ — pisze kapitan Zieliński — „widzieć krople łez spadające mimowolnie na nasepione sarmackie wąsy i słyszeć ten okrzyk grzmiący na obcej ziemi — w niedoli — pełnią siły — „Jeszcze Polska nie zginęła!“.

Rozwłazały się języki. — Rojono, że to może kres niedoli... tułaczki... poniewierki. Wesolość ogarniać zaczęła zgromadzonych. Odezwały się prze mówienia coraz bardziej opanowane, tryskające humorem, rozległy się kolendy, śpiewy, wiersze. Feldwebel Kalinowski dzielnym wiersz zaimprovizował, a młody oficer Wierzejski zaintonował piękną pieśń ukraińską na nutę „Hej Kozaczki!“. Rozrzuconie coraz potężniejsze ogarniało zebranych. późno w noc brzmiały wiaty, wznoszono bliskie sercu polskiemu toasty... Z. K.

Najpiękniejszą z licznych zresztą świątyń betleemskich jest świątynia Bożego Narodzenia. Jest ona równo cześnie najstarszym kościołem chrześcijańskim. Zbudowała go cesarzowa Helena, matka Konstantyna Wielkiego, ta sama święta Helena, która również na górze Oliwnej w Jeruzolimie kazała zbudować dwa kościoły.

Jak twierdzą stare kroniki, kościół Bożego Narodzenia nie podlegał żadnym zmianom od czasu swego założenia. Zmienili się tylko ludzie, którzy do niego wchodzi przez waziatki drzwi, podobne raczej do szpary w murze... Dyplomatyzni przedstawiciele państw katolickich, oraz inni wybitni Europejczycy w strojach wieczorowych, stoją tutaj podczas uroczystości wigilijnej ramie przy ramieniu z wieśniakami z Betleem i ich żonami, noszącymi średniowieczne ubiory.

Nabożeństwo wigilijne celebrowane jest w kościele Bożego Narodzenia przez jednego z wielu arcybiskupów,

z swoich zadań. Wie, że dotąd pisało się o dawnym życiu polskim głównie ze stanowiska poszczególnych osobistości wybitnych, ze stanowiska zdarzeń politycznych, a zwłaszcza wojennych, częściowo także z punktu widzenia ustroju, gospodarstwa, kościoła, czy szkolnictwa. Prof. Bystronia ożwia pragnienie inne: chce or wskrzesić przed oczyma polskiego czytelnika szarą i barwną przeciętność dnia, ciche i zgiełkliwe życie wsi i miasta, drobne smutki i radości życia rodzinnego i towarzyskiego, słowem, życie codzienne, powszechne, najbliższe; chce roztoczyć przed nami ogromną, barwną wstęgę dawnego obyczaju polskiego, grającą wszystkimi mocnymi, nasyconymi kolorami, jak tecza, jak barwny, dźwięczny film z przeszłości zamierzchłej i niedalekiej.

Książka zaczyna się rozdziałem „Kraji i ludzie“, kreślącym krótkie jądre charakterystyki poszczególnych ziem dawnej Polski, ich mieszkańców głównych miast i środowisk. Wnikliwy badacz-etnolog umiał tutaj wydobyć rysy najistotniejsze, mówiące wiele jakby od jednego rzutu. Rozdział drugi prowadzi nas do „Współmieszkańców obcego pochodzenia“, do ich roli społecznej, strony językowej, umysłowości, religij; opo-

\* Jan St. Bystronia. Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI—XVIII. — 215 ilustracji w tekście oraz 32 tablice oddzielne. — Nakł. Trzaski, Everta i Michalskiego. Warsz. 1933. Str. 470.

k którzy żyją na dworze patriarchy Jerolimskiego. Po nabożeństwie schodzi sam patriarcha w złocistej szacie na czele biskupów do grotty, w której niegdyś przebywać miała Matka Boska. Miejsce to jest na wpół naturalną pieczarą, na wpół zagłębieniem, wykutem w skale, i znane jest całemu światu jako stajenka, w której urodził się Chrystus. Dzisiaj jest ta grotta wyłożona marmurem, a srebrna gwiazda lśniąca na ustawionym prowizorycznie ołtarzu, nosi napis: „He de Vingine Maria, Jesus Christus, natus est“ (Tutaj z dziewicy Marii urodził się Jezus Chrystus). W tej to grocie marmurowej odczytuje się Ewangelię w języku greckim, poczem wszyscy całują srebrną gwiazdę. Następnie patriarcha wstępuje na schody, znajdujące się w środku kościoła, oprowadza procesję trzykrotnie dokoła kościoła i wreszcie błogosławi lud. W dziwny sposób mieszają się odgłosy tej procesji z hymnami, śpiewanymi przez jakobickich i koptyjskich chrześcijan, którzy o tym samym czasie w innej części kościoła odbywają swoje nabożeństwa.

W ciągu całej uroczystości wigilijnej młkna wszelkie tarcia religijne, które zawsze panowały i panują w Palestynie. Wprawdzie ludność tej okolicy składa się w 90 proc. z Mahometan, ale żaden z nich nie odważyłby się pokazać na ulicy tego wieczoru. Również żydzi nie wychodzą wtedy z domów. Dopiero w kilka dni po uroczystej Pasterce, kiedy fala pielgrzymów opuści już Betleem, ulice prastarego miasteczka przybierają napowrót swój codzienny charakter.

Now.

## DOMINIKAŃSKA DOM TRZECI.

*Ideja jest zgoła to zia  
Nie chodzić nigdy do Kozła.  
Zacni Panowie i Panie,  
Wino tam dobre i tanie  
Nastój zamierzchłej przeszłości  
Czaruje gości....  
Dostojna „STARA KOMNATA”,  
Węgrzyn, co seine ma lata,  
Czerwone, Reńskie i Mosel,  
Z epoki hrabiny Cosel.  
Dominikańska dom trzeci  
Ten adres niech was oświeci.*

wiada zwłaszcza bardzo obszernie i ciekawie o Żydach (ustrój, ghetto, antysemityzm, burdy, pogromy, neofici), przechodząc potem do Ormian. Tatarów litewskich, Karaimów, Cyganów). Z wielką umiejętnością i trafnością w bardzo trudnym doborze odpowiednie go materiału ujęte są dwa następne duże rozdziały o „Stosunkach Polski z zagranicą”, tj. z Europą łacińską oraz ze Wschodem i krajami zamorskimi. Ustosunkowanie się dawnej Polski do poszczególnych krajów i narodów, do ich kultury i umysłowości, języka i literatury, moda, podróżnictwo, wyjazdy i pielgrzymki, stosunki handlowe i towar obcy w Polsce, sympatie i antypatie do obcych — oto skomplikowana a składna mozaika treści tych rozdziałów. Zwłaszcza ustępy o koneksjach Polaków z Moskwą, Wołoszczyzną, Bałkanem, a potem z światem muzułmańskim i Dalekim Wschodem (Palestyna, Persja, Egipt, Chiny, Japonia) wnoszą w te części książki podniecające tchnienie egzotyki.

Idą z kolei rozdziały o „Szlachcicach”, „Miastach i mieszczańskich” i „Chłopach”, znaniennym przez to, że spełniają bardzo dobrze program autora, uwydatniony powyżej. Niema w nich szerokich wywodów o charakterze społecznym, gospodarczym czy ustrojowym, a na plan

Małe miasta prowincjonalne nie były wygodne dla konspiracyjnej pracy powiatowej. Wzajemna znajomość wszystkich, animozje, niechęci i ambicje odgrywały dość wybitną rolę w życiu „miasta” — to też organizacja nasza, napotykać na swej drodze te czynniki, częstokroć miała niezwalczane przeszkody w robocie, a często również wyzyskiwała je dla swych celów.

W każdym bądź razie niemożność zniknięcia w szarym tłumie była przyczyną mejednej wyspy, niejednego niepowodzenia przedsięwzięcia najidealniej zdawałoby się obmyślanego.

Miałam i ja to na sobie odczuć niebawem.

Od kilku miesięcy zajmowałam odpowiedzialne stanowisko komendantki Ż.P.O.W. w okręgu miasta W... Propaganda hasel organizacji — mimo przysłowiowo nieurodzajnego gruntu, jakim było miejscowe starsze pokolenie — rozwijała się pomysłnie i szeregi nasze powiększały się z dnia na dzień. Zawdzięczać to należało nie tylko naszej umiejętnej pracy, lecz i, że się tak wyrażę, „związkom krwi”, jakie się wytworzyły pomiędzy okolicą i m. W... a legionami, do których z wolą czy bez woli starszych, sporo dały ochotników tamte ziemie.

Niewysłowioną rozkosz sprawiała mi, dziewczynie 19-letniej, świadomość pracy dla idei Komendanta. Nie bez wpływu, przynajmniej, była w tej materji pewna dokuczliwa myśl, stale tkwiąca w pamięci, pewna „zniewaga”, którą mi zadał jeden z tych „szarych żołnierzyków”. Wyjeżdżając sam, do Komendanta, jeszcze w 1914 r., potraktował mnie, jak dzieciaka i tak zostawił, nawet bez możności zwymsłania go listownie. Gdzieś tam wołował, sławę zdobywał. — Poczekaj, nie będę gorsza od ciebie — powiedziałam sobie — i pokażę ci, co „kobiety” potrafią. Czasem i ty się o tem dowiesz i będziesz żałować, a może... przepraszać?

Ale do rzeczy.

Otóż w grudniu 1916 r., jako już persona grata POW., zostałam wy-

# Jak to niemiecki piec przechował Peowiackie papiery.

ślana do miasta P..., celem przewiezienia odpowiednich instrukcyj i korespondencji dla tamtejszego okręgu. Miałam jechać z jeszcze jedną starszą towarzyszką. Umówiliśmy się, że ja pierwsza wejść na dworzec, by zbadać teren, kupić bilety, a ona dopiero w ostatniej chwili nadejść.

Decyzją tą miała swe źródło i w tem, że jako od natury pozbawiona „efektownego” wzrostu, liczyłam na łatwe zniknięcie w tłumie.

Jakież było moje nieprzyjemne zdziwienie, gdy zaledwie stąpawszy w obręb dworca, natknęłam się na znajomą, a podejrzaną figurę, trudniącą się lekkimi zajęciami. Popatrzał mi w twarz, odszedł, a po chwili zjawił się w towarzystwie żandarma niemieckiego.

Krótką była nasza rozmowa.

Żandarm kazał im iść przed sobą do urzędu śledczego, a szpicel prowadził. Strach paskudny obleciał mnie, jednak jakoś nie straciłam głowy, bo coś mi mówiło, że i tym razem, jak i przy poprzednich rewizjach w domu — wykręcę się sianem. Przelotnie tylko błysnęła myśl o nieprzyjemnej rozmowie z ojcem w wypadku dłuższego przetrzymania.

W urzędzie śledczym przyjął nas starszy leutnant ze znużonym i lekceważącym wyrazem twarzy.

Po raporcie żandarma i gorliwym tłumaczeniu szpicla, oficer zwrócił się do obecnego podoficera z poleceniem zrewidowania mnie. Wówczas podniosłam krzyk, zakładając uroczysty protest przeciwko osobistej rewizji męskimi łapami. Wiedziałam już dobrze o przysługującym mi w takich wypadkach prawie. Grałam przytom na zwłokę, liczyłam bowiem, iż Niemcy, przyzwyczajeni do regularnego trybu życia i bombki piwa, pójdą niebawem na obiad, a ja podczas ich nieobecności załatwię się jakoś z papierami. Narazie nie miałam jeszcze żadnego planu.

Podoficer, stary, porządne człeczysko, otrzymawszy pozwolenie oficera, zwrócił się do mnie po polsku z ojcowską perorą. Nie pomogło to

mię, wymyślałam dalej stojąc, przyciśnięta obronnie plecami do ściany. Trwało to dobrą chwilę. Wówczas Niemcy zrezygnowali i posłali żandarma po rewidentkę, sami zaś zaczęli zbierać się do wyjścia, zostawiając przy mnie szpicla na warcie.

Tego było mi zawiele.

Trzęsąc się z oburzenia, oświadczyłam, że zostanę z każdym żołnierzem niemieckim, nigdy zaś z tym szubrawcem, lajdakiem. Oficer podniósł na mnie złośliwie zdziwione oczy.

— Przecież to wasz, Polak...

— Właśnie dlatego nie pozostanę z nim ani jednej chwili — krzyknęłam.

Widocznie zrozumieli mnie. Z niezmierną pogardą popatrzyli na szpicla i po krótkiej naradzie wyszli wszyscy, zamykając drzwi na klucz.

Byłam sama. Co dalej? Wyczekałam jeszcze parę minut. Dobrze się stało, bo kiedy już chciałam przystąpić do działania, wszedł znowu podoficer, rozleźwał się po pokoju, pogroził mi paluchem i wreszcie zniknął. Podeszłam do okna, widziałam, jak moi prześladowcy poszli w stronę miasta.

— Teraz, albo nigdy!

Pierwsza myśl — piec. Dopadłam do drzwiczek. Niestety, ani jednej iskielki żaru, zapalek nie miałam (jesz cześni wówczas nie paliły papierosów).

Co robić?

Piec był wysoki, sięgał swym gzymsiem sufitu. Dawato to dobrą skrytkę. Lecz jak się tam dostać. Dwie takie, jak ja „osoby”, należałoby złożyć, by sięgnąć palcami zbawczego gzymsu.

Byłam mała, natomiast silna. Mimo to dużo musiałam się wysilić, by przyciągnąć jakiś żelazny ogrodowy stół. Mało. Więc jeszcze krzesło. Szybko wypróżniłam wszystkie dyskretne skrytki. Kochany gzyms pokrył całą ma kompromitację. Dużo trudu kosztowało, by zatrzeć ślady po tej gospodarce. Ledwie zdążyłam jeszcze wybuchnąć wewnętrznym śmiechem, że oto peowiackie papiery leżąc będą na urzędowym niemieckim piecu — gdy Niemcy już wrócili, a za chwilę szpicel i żandarm z rewidentką.

Podeszła do mnie w białym szpitalnym fartuchu, wskazując drzwi oddzielnego pokoju. Jednocześnie na twarzy szpicla dostrzegłam w tym momencie jakiś złośliwy i podstępny uśmiech. I raptem doznałam, jakby olśnienia:

— Niech się ta haba do mnie nie

## ZMIANA LOKALU

KSIEGARNIA ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH WE LWOWIE

przenosi się z dniem 1 stycznia 1933 r. do domu przy ul. Ossolińskich 11.

Telefon 32-69.

3463

pierwszy wybija się właśnie ta szara czy zgiełkliwa, ciężka czy radosna codzienność, o którą chodzi nam właśnie najbardziej. Autor czerpie obficie z źródeł współczesnych, zapisek, zwłaszcza zaś z literatury, cieszy nas licznymi cytatami, pamiętnikiem, poezją, anegdotą, i wywołuje naprawdę plastyczną — chociaż czasem fragmentaryczną i nieco jednostronną — wzięcie tych środowisk i warstw, o których pisze.

Jednym tchem trzeba już wymienić rozdziały dalsze: „Wiedza i wiara”, „Życie religijne”, „Szkoła i książka”, „Życie literackie” i „Medycyna”. Charakteryzują się one same przez się — można powiedzieć po dzisiejszemu — że składają się na najbardziej sensacyjną zrab książkę. Zabobony i przesady, magia, wróżby, czarownice, wierzenia ludowe (Rozdz. VIII) — obraz codziennej religijności, praktyk, dewocji, nietolerancji, mnióstwa, walk z heretykami (Rozdz. IX) — życie studenckie i szkolne, bibliofilstwo, cała „magia książki” (Rozdz. X), — literatura, ukazana od strony warsztatu literackiego autorów i autorek, od strony swoich sztuczek, zwyrodnienia i sensacji (Rozdz. XI), — wreszcie „medycyna” dawnych wieków (fuszerka, cyrulicy, olejkarze, apteki, szpitalnictwo, kąpiele i uzdrowiska dawne (Rozdz. XII) — to cały ten różnobar-

wny, niezmiernie zaciekawiający krag zagadnień i kwestyj, poruszonych w książce prof. Bystronia, a przynoszących coraz to nowe i nowe cegiełki do rekonstrukcji kolorowego gmachu dawnej naszej obyczajowości.

Dzieło prof. J. St. Bystronia ma charakter naukowo-popularny; autor nie obciąża czytelnika żadnymi allegatami źródeł i literatury, nie ukazuje mu swego warsztatu badawczego, chociaż — jak dostrzec nietrudno — warsztat ten był urządzony przewidująco i zorganizowany solidnie. Autor nie rości sobie pretensyj do bezwzględnej oryginalności swego dzieła, gdyż chodziło mu o danie syntezy, o zbudowanie nie całości, do której posiłkowano się nieraz materiałem z drugiej ręki, obok mnóstwa własnych wypisków, notatek, wertowania długiego szeregu rzeczy ówczesnych.

Zaakcentować należy bardzo trafne wyzyskanie literatury pięknej, jako źródła do historii kultury, bagatelizowanego często niesłusznie przez stu-percentowych historyków.

Wprost imponująco wypadł materiał ilustracyjny, około 250 pozycji, zebrany skrzętnie, z różnych stron, przeważnie pierwszorzędnym. Nadaje on książce wygląd fascynujący, czyni ją poniekąd dziełem sztuki.

Może się w książce prof. Bystronia komuś nijedno nie podobać. Jeden

będzie narzekać, że pominięto tutaj średniowiecze polskie, a dano tylko obyczajowość wieków XVI do XVIII — lecz to jest już kwestją autonomij i decyzji samego autora. Ktoś inny wytknie pewne luki czy jednostronność, tak, jak je niegdyś wytykał „Kulturze wieków średnich” s. p. prof. Ptaśnika, czy nawet „Kulturze” Brücknera. Zapewne, zapewne... Odpowiemy na to: Dać całość dziejów obyczajowości w Polsce jest rzeczą niezmiernie trudną — łatwiej tu stawiać mądre postulatory i krytykować, niż wykonać pewną pracę pozytywną. Dzieło Bystronia staje w tym kierunku pierwsze na placu, śmiało i dzielnie; jest piękne i napisane bardzo interesująco; nie jest książką, rzuconą lekkomyślnie na półki księgarskie, ale uczciwie przemyślanym owocem długich poszukiwań. Jest przedewszystkiem darem, przyniesionym polskiemu czytającemu ogółowi, w tej chwili, gdy o dobrą wiedzę tego ogółu, o zbliżenie go do przeszłości i tradycji polskiej, dba niewiele z pośród tych nielicznych, którzy umieją nisać dla „nieszczęśliwców”.

Z pomiędzy tegorocznych podarków gwiazdkowych dla „starszych” jest to może podarunek najbardziej uroczy.

Stanisław Lempicki.



cia doprowadzić do najbardziej uduchowionej i najbardziej twórczej syntetyzacji: jedności przez sprawę dwojga ludzi.

Dwoje ludzi oplata i jak w szklanej zamyka kul najdziwniejsza psychoza współżycia. Fatalistyczna zależność i jednoczesna chęć odwrotu, wyobraźnia rozszarpana do temperatury zachwytu i bolesne drganie nerwu zazdrości. I serdeczna topografia czułości — i cała ta kontradycja, uczucia i rozsądku. Tak. Istotą miłości jest walka. Mistrzem zaś walki o miłość jest przeważnie kobieta. Doświadczenie, którym ją obdarzyły wieki i aktywna wolność wyboru, która ostatnio odebrała mężczyźnie, zaostrzają rozgrywkę, podnoszą wartość kobiety w trójnasób. Gra stała się godna — życia. Zwłaszcza od chwili, gdy kobieta zdecydowała się nie fantem jej być, ale współuczestnikiem. Kobieta — godna miłości i pochwały.

W grze miłości miejsce logiki zajmuje — magia. W tym miejscu feljton winien stać się poezją.

#### FAKTOGRAFIA SERDECZNA.

Każdy dzień jest niecierpliwym tętnem czekania, każdy wieczór wzbiera niepokojem. Idzie noc.

Drzwi, wiodące do pokoju kobiety, zamknęły mi cały świat w małej przestrzeni, w czterech ścianach. Wiem jednak dobrze, że tak się tylko z samym sobą umówiłem, by ten właśnie zakątek zakłać w znak algebraiczny szczęścia. Nie szczęście więc, ale tylko jego umowny znak.

Przyniosłem dziś wiele nowin ze sobą; mówię dużo i bezładnie. Właścicielka pokoju słuca. Oczy szybko wpatrzone we mnie; usta w uśmiechu. Czuje już, że słowa są niepotrzebne i bezdźwięczne, jak fałszywy pieniądz. Tłumi je, ucisza noc. Teraz mówić nie wolno. Tylko kochanek przyjąć może oddane oczu, ust i najnielitościwiej cudownego ciała. Ale nie jestem kochankiem tej kobiety.

Kobieta mówi. Zapala się i dowodzi. Jest piękna w tem ożywieniu swoim. Patrzę na nią i podejmuję dyskurs. Ale nie wiem, o czym mówię. Oto przedemna objawienie miłości. Chcę ucałować usta kobiety, z którą rozmawiam.

Odszedłem. Zamknęły się za mną drzwi. Jest smutno i źle. Magia działa mocno i długo jeszcze trwa po drzwi zamknięciu. Z ciemności wypływa myśl o końcu wszystkich spraw serdecznych i bliskich. Że krótko trwają a czasem ich wogóle niema.

Ochodzę z piekąca w oczach pociechą. Jedno w przeżyciu jest piękne, wzniosłe i najcudowniejsze: kobieta. Chwale kobiet!

rację. Ale przecie ona, wysiadując w poczekalniach różnych dygnitarzy, w łasząc się po mieście między jedną wyznaczoną godziną a drugą, bez przerywania jest przy nim myślą. Co wiedzą ci panowie, każący telefonować do siebie w różnych porach, po to, aby powiedzieć, że dziś przyjąć jej nie mogą, że ona oplakuje rzewnymi łzami każde 20 groszy za telefon w aptece. I żebyż to się na co zdało!

Zapadał mrok. Z korytarza dolatywał głos gospodyni, która mówiła o drożyznie gazu i o tem, że każdy pali, ile mu się podoba, a jak przyjdzie do płacenia, to jest gorzej. Z przykrością pomyślała pani Jadzia, że teraz będzie musiała gotować kaszkę dla dziecka i że czeka ją jeszcze jedno upokorzenie.

Wtem zastukano. W drzwiach ukazał się jakiś obcy mężczyzna.

— Czy tu mieszkają państwo Kottocy? Jestem komornikiem...

Nerwy pani Jadzi nie wytrzymały. Zerwała się z tapczana.

— Tak, tutaj! Nie państwo, tylko ja sama, bo nas rozłączyli, słyszy pan, oderwali męża od żony i ojca od dziecka! Chce pan zająć rzeczy? Proszę bardzo, niech pan bierze wszystko, niech nie mam na czem spać! Niech się stanie wszystko najgorsze, prędzej!

— Mamusiu, ja się boję, nie płacz—

## Kuchnia redakcyjna.

Może to porównanie, zastosowane do ósmego (czy któregoś tam) mocarstwa, wyda się komuś trywialne i ubliżające prasie — jednakże nie da się zaprzeczyć, że redakcja każdego dziennika przypomina cokolwiek — kuchnię, a redagowanie każdego numeru pisma — gotowanie obiadu. Obiad gotuje się odziennie bez względu na pogodę, natchnienie, stan kieszeni i wypadki polityczne — chyba jakąś nadzwyczajną katastrofą mogłaby tę codzienną mitręgę udaremnić. Podobnie jest z dziennikiem.

Kucharka, chcąc ugotować obiad, udaje się do miasta na kupno wiktuałów. Dziennikarza odbywają także wyieczki codzienne na miasto w celu zdobycia nowin: do magistratu, do sądu, na policję, na wiece i posiedzenia, zbierają telegramy i telefony, poczem preparują nagromadzony materiał w redakcji, soląc, pieprząc, fabrykując tzw. sos dziennikarski, dolewając w miarę potrzeby — wody. Na czele każdego menu dziennikarskiego figuruje artykuł wstępny, który może odgrywać rolę zupy — mięso zaś, to są wiadomości bieżące, najaktualniejsze sensacje.

Mężczyźni lubią przede wszystkim dobry kawałek mięsa — kobiety przepadają za legumina i feljtonem. Zupa dziennikarska musi być zabarwiona na kolor tego pisma, w którym się ukazuje. W niektórych redakcjach gotuje się codziennie zupę czerwoną (np. rakową lub pomidorową), w innych zieloną, w kuchni faszystowskiej — czarną polewkę, w organie zachowawczym — zupę z konserw.

Mięso (czyli aktualne wiadomości) musi być koniecznie świeże. Może to być także pieczone, choćby nawet... kaczką. Poza drobnymi przystawkami i garniturami dobry obiad musi zawierać deser, który na łamach dziennika jest feljton. Istnieją bardzo rozmaite ich typy i nieograniczone bogactwo tematów — podobnie jak i przepisy kulinarne rozporządzają niezli-

czoną ilością rodzajów deseru. Feljton (jak i deser) powinien być lekki, w miarę osłodzony poezją i sentymentem (przesłodzony staje się nudny!), przekładany konfiturami dowcipu i migdałami erudycji (także nie zanadto). Może zawierać bardzo wiele piany, ale broń Boże zakalca!

Potrawy dziennikarskie przyrządza się w redakcji, a gotuje i piecze w drukarni. Złożona kolumna druku łądząco przypomina placek, który się wstawia do pieca. Do każdej potrawy wpaść może mucha — czyli djablik drukarski. Czasami wyrzuca się go w korekcie, ale często gość zmuszony jest zjadać obiad razem z muchami.

Przed każdymi świętami panuje w redakcji ruch niecodzienny — podobnie jak w kuchni. Redaguje się i składa numer świąteczny — czyli placek i torty na święta. Niezależnie od tego każda gospodyni i każdy redaktor musi gotować codzienny obiad, który jest wtedy trochę mniej suty i gorszy niż zazwyczaj. Obiad można jadać w domu, albo w restauracji — gazetę dostaje się do domu, lub też kupuje na ulicy. Zawsze ta sama kolporterka przypomina domową służącą, która podaje nam obiad — chłopcy, sprzedający dzienniki, zastępują kelnerów.

Obiad gotuje się kilka godzin, a zjada w ciągu pół godziny. Nad stworzeniem numeru dziennika pracować trzeba kilkanaście godzin, a czytelnik połyka go w kilkanaście minut. Za parę godzin znowu jest głodny...

Miel. Gr.

## PIEKNE PODARUNKI

NA BOŻE NARODZENIE I NOWY ROK

POLECA PERFUMERJA

S. FEDERA, LWÓW.

Każdy kupujący otrzyma bezpłatnie piękny upominek BEZPŁATNIE. 340.

WINA		NATURALNE, CZYSTE, GRONOWE	
WĘGERSKIE:		FRANCUSKIE:	
Zeleniak	21-20	Graves superieur	5-—
Szamorodner	5-30	Barsac	6-—
Szamorodner stary	7-—	Haut Barsac	7-—
AUSTRIACKIE:		Sauternes	6-30
Gumpoldskirchner	6-—	Haut Sauternes	7-20
Vöslauer	6-—		

Borgundzka, Gracka, Hiszpańska i Włoskie w największym wyborze.  
WÓDKI I LIKIERY z pierwszorzędnym wyborze — poleca

**EDMUND RIEDL**  
LWÓW, RUTOWSKIEGO 3. — FILJA UL. GRÓDECKA 74.

szłochała Milunia, przytulona do matki.

— Niech się panj uspokoi — powiedział wzruszony mężczyzna. — Ja bardzo panią przepraszam, że ośmieliłem się przyjść nieznanym. Pani mnie źle zrozumiała. Chciałem się właśnie pani przedstawić. Jestem komornikiem i mieszkam w tym samym domu, ale to nie znaczy, że bym chciał teraz zajmować pani rzeczy. Ludzie myślą, że komornik to już zwierzę, wszyscy go nienawidzą. Mój Boże! A ja wcale nie po to... My już tak dawno z żoną obserwujemy panią i tę śliczną dziewczynkę. Właśnie straciliśmy niedawno taką samą...

Głos mówiącego zalał się.

— Takie sama miała włoski... Miała by teraz czwarty rok...

— Milunia skończyła trzy we wrześniu — szepnęła pani Jadzia.

— Dowiedzieliśmy się, że pani nigdzie nie idzie na wille... I wogóle dużo dowiadywałam się o pani. O-tóż, czyby pani nie chciała zrobić nam tej łaski i przyjść do nas z córeczką na wille? Jesteśmy samotni i opuszczeni. Żona moja jest złamana po naszym nieszczęściu. Zrobi jej pani dobrodziejstwo. Jeśli pani się zgodzi, przyjdzie tu jeszcze raz panią prosić. Tylko jest trochę nieśmiała, wysłała mnie. Niech pani się nie pogiewa na nas, ludzi prostych. W naszym domu

już tak dawno nie było śmiechu dziecka.

Pani Jadzia patrzyła w oczy, spłótła i zmęczona oczy urzędnika, patrzącego na nią błagalnie. Jak to dziwne, myślała, że ludzie patrzą na siebie zawsze nie jak na ludzi, a na marionetki, poruszane sprężynami. A tu wystarczy jednej chwili, i z urzędowej, zmienawidzonej przez wszystkich figury, wyrżny twarz człowieka, ze zwykłymi ludzkimi nieszczęściami. Kto się zastanawia nad dramatem osobistym komornika! A przecież dotknął go taki cios!

Przygarbiony, kościasty mężczyzna w wytartym palcie patrzył błagalnie. Palce jego nieśmiało i niezgrabnie gładziły włoski Miluni.

— Takie same były... takie same...

Pani Jadzia patrzyła na niego w milczeniu. I nagle wydał jej się tak bardzo bliski ten człowiek, który w wieczór wigilijny poszedł ze swoim cierpieniem wyciągnąć rękę do drugiego cierpiącego, nieznanego człowieka. I własne jej smutki wydały się jej mniejsze. Czyż może być nieszczęście większe, niż strata dziecka?

Wyciągnęła do niego obie ręce.

— Dziękuję państwu bardzo. Będziemy na wille.

H. Dołęga.

## Wiadomości bieżące

24

grudnia  
1932

Sobota

Adama i Ewy

Jutro: Boże Nar.

Wschód słońca 7:44

Zachód słońca 15:27

### REPERTUAR ŚWIĄTECZNY TEATRÓW MIEJSKICH

od dnia 25 XII 1932 r. do 1 I 1933 r.

#### TEATR WIELKI.

Niedziela 25 XII godz. 7.30 „Z małej chmury”, komedia w 3 akt. (Abon. 5.)

Poniedziałek 26 XII godz. 3.30 „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre” B. G. Shawa. (Abon. 4, ceny niższe.)

Poniedziałek 26 XII godz. 7.30 „Z małej chmury”, komedia w 3 akt. (Abon. 5.)

Wtorek 27 XII godz. 7.30 „Orfeusz w Piekło”, opera.

Sroda 28 XII godz. 7.30 „Z małej chmury”, komedia w 3 akt. (Abon. 5.)

Czwartek 29 XII godz. 7.30 „Orfeusz w Piekło”, opera.

Piątek 30 XII godz. 7.30 „Orfeusz w Piekło”, opera.

Sobota 31 XII godz. 7.30 „Z małej chmury”, komedia w 3 akt. (Abon. 5.)

Sobota 31 XII godz. 11.30 wiecz. „Wesołość”, rewja.

Niedziela 1 I godz. 3.30 „Orfeusz w Piekło”, opera.

Niedziela 1 I godz. 7.30 „Z małej chmury”, komedia w 3 akt. (Abon. 5.)

#### TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela 25 XII godz. 7.30 „Jim i Jill”, komedia muzyczna w 6 odsłonach. (Ab. 5.)

Poniedziałek 26 XII godz. 3.30 „Rozkosz uczciwości”, komedia w 3 akt. Pirandella. (Abon. 4.)

Poniedziałek 26 XII g. 7.30 „Jim i Jill”, komedia muzyczna w 6 odsłonach. (Ab. 5.)

Wtorek 27 XII godz. 7.30 „Jim i Jill”, komedia muzyczna w 6 odsłonach. (Ab. 5.)

Sroda 28 XII godz. 7.30 „Jim i Jill”, komedia muzyczna w 6 odsłonach. (Ab. 5.)

Czwartek 29 XII godz. 7.30 „Lekarz bezdomny”, komedia w 3 akt. A. Słonimskiego. (Abon. 4, ceny niższe.)

Piątek 30 XII godz. 7.30 „Jim i Jill”, komedia muzyczna w 6 odsłonach. (Ab. 5.)

Sobota 31 XII godz. 7.30 „Jim i Jill”, komedia muzyczna w 6 odsłonach. (Ab. 5.)

Sobota 31 XII godz. 11.30 wiecz. „Hiszpańska macha”, komedia w 3 akt.

Niedziela 1 I godz. 3.30 „Rozkosz uczciwości”, komedia w 3 akt. (Abon. 4.)

Niedziela 1 I godz. 7.30 „Jim i Jill”, komedia muzyczna w 6 odsłonach. (Ab. 5.)

#### SALA COLOSSEUM.

Film: „W cieniu drapaczy chmur”;

Rewja: „Gdy kobieta mówi nie...”

#### KINOTEATRY.

ADRIA: „Pieśniarz Paryża”.

APOLLO: „Pałac na kółkach”.

ATLANTIC: „Na Rozkaz kobiety”.

CASINO: „Buster Keaton” jako „Dobroczyńca ludzkości”.

CHIMERA: „Czarujący chłopiec”.

GRAZYNA: „C. k. Komenda serc”.

KOPERNIK: „Pod fałszywą flagą”.

MARYSIENKA: „Pod fałszywą flagą”.

OAZA: „Flip i Flap w Legii cudzoziemskiej” oraz rewja.

PALACE: „Dzielny wojak Szwajk”.

PAN: „Król to ja”.

PASAZ: „On albo ja” oraz „Pat i Patachon w Lunaparku”.

PROMIEN: „Na dworze króla Artura”.

RAJ: „Skończona pieśń”.

STYLOWY: „Atlantida” oraz rewja „Wesoły swierszcz”.

SWIT: „Dobranoc, Wiedniu!”.

UCIECHA: Harry Peck w pogoni za czarną maską.

—o—

Sylwestrowy wieczór humoru i piosenek na którym wystąpią asy wesołej muzy. Kazimierz („Lopek”) Krukowski i Irena Carno, odbędą się w piątek 30 grudnia w sali Pol. Towarzystwa Muzycznego. Program obejmuje nowe wesołe utwory ulubieńca naszej publiczności. Bilety do nabycia w magazynie nut Seyfartha, ul. Akademicka 6. 3483

— Popołudniówka w Teatrze Rozmaitości. W poniedziałek w drugi dzień świąt wystawia Teatr Rozmaitości popołudniowo godz. 3.30 świętą sztukę Pirandella pt. „Rozkosz uczciwości”. (Abonament nr. 4.)

— Wielka rewja artystyczna w Teatrze Wielkim pod hasłem: „Od dziś będzie wesoło”. Artyści Teatrów Miejskich urządzają dorocznym zwyczajem wielką rewję sylwestrową, na którą złożą się komedie skecze, m. in. „Flirt”, „Flit i Filutka”, „Dou-

Juan uliczny", „Reklama", „Piosenka uliczna". Poza tem pełne humoru monologi, szmoncesy, chór Bałagana, spotkanie Nowego Roku i wiele innych artystycznych ulespodzianek. Balet pod kierunkiem Faliszewskiego. Reżyseria Dabrowskiego, Gołaszeńskiego, Krasnowieckiego i Radulskiego. Udział biorą artyści Teatrów Miejskich i corps de balet. Początek o godz. 11.30.

— **W Teatrze Rozmaitości** o godz. 11.30 bawić się będziemy świetnie na komicznej zabawnej sztuce Arnolda i Bacha pt. „Hiszpańska Mucha". Będzie to przemile, „uśmiechnięte" rozpoczęcie Nowego Roku. Szczegółowa programowa afisze i komunikaty.

**Colosseum.** „Gdy kobieta mówi nie..." pod powyższym tytułem rewii kryje się cała treść wesołego świątecznego programu. Z poszczególnych numerów programu na specjalną uwagę zasługują: Statek piratów — w inscenizacji baletmistrza Ostrowskiego, Wikcia i Hipeio, Rapsodia Węgierska — Wale klasyczny — Uliczka w Barcelonie — Amors Gajdarow — Darski chce być postem i wiele innych. Udział bierze cały zespół „Wesołego Amora" pod kier. art. W. Sadowskiego. Na ekranie po raz pierwszy we Lwowie dźwiękowiec p. t.: „W cieniu drapaczy chmur". Początek programu w święta o godz. 12 w poł. Dnia 31 grudnia w noc sylwestrową odbędzie się w Colosseum wielka rewija sylwestrowa o bardzo bogatym i urozmaiconym programie.

— **Oddział Lwowski Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego** zawiadamia, iż sekretariat Instytutu urzęduje w środy i piątki od godziny 19-tej do 20-tej przy ul. Wagowej 1, II. p.

**Zaległe podatki i opłaty grunne.** Magistrat m. Lwowa przypomina, że z dniem 31 b. m. upływa termin korzystania z bonifikat przewidzianych uchwałą Rady miejskiej z 14 lipca b. r. przy spłacie zaległości, powstałych przed 31 marca 1931 w podatkach: od placów niezabudowanych, od zbytku mieszkaniowego, od spadków i darowizn, od umów o odpłatne przeniesienie własności nieruchomości, jadankowym, hotelowym, od widowisk i od posiadania przedmiotów zbytku (ekwipaże, konie), oraz w opłatach gminnych: kanalowej, drogowej, za czyszczenie jezdni, za wywóz śmiecia, za zużycie dróg i bruków i opłaty targowej. Zaległości te podatków i opłat gminnych należy wyrównać przed 1 stycznia 1933, gdyż z dniem tym Magistrat będzie pobierał od nich kary za zwłokę w wysokości 1 proc. miesięcznie i wykazywał je do ściągnięcia w drodze egzekucji.

— **Z Izby Handl. i Przemysłowej.** Izba Przemysłowa i Handlowa podaje do wiadomości, że sprowadzane jabłka amerykańskie poddawane będą przed ocenieniem badaniami w celu ustalenia zawartości kwasu arsenowego, przyczem jabłka, zawierające ponad 1 m/m będą wymienione kwasu w 1 kg. nie będą wpuszczane do polskiego obszaru celnego. Wobec powyższego Izba zwraca uwagę zainteresowanych importerów, ażeby żądali od swoich dostawców amerykańskich wystawiania urzędowo potwierdzonych świadectw o zawartości arsenu w eksportowanych przez nich jabłkach.

— **Chór Lwowskiego Konserwatorium Muzycznego im. K. Szymanowskiego,** pod batwą prof. Walentego Adamczaka, odśpiewa kolendy układu F. Nowowiejskiego w Katedrze ormiańskiej w pierwszy dzień świąt o godz. 9-tej.

— **Dwanaście (12) ciągnięć rocznie** ma grupa, złożona z 1 dolarówki, 1 pożyczki inwestycyjnej i 1 pożyczki budowlanej. Główne wygrane dol. 40.000, 8.000 itd., zł. 250.000, 200.000, 50.000 itd. Pierwsza rata zł. 8 miesięcznie. Ceny ustalamy jak najtaniej. Prawo gry już po złożeniu 1 raty. Przy ciągnięciu 2 listopada premijówki budowlanej główna wygrana ćwierć miliona złotych padła na premijówkę, kupioną u nas na raty. Dom bankowy Schütz i Chajes, Lwów, pl. Marjacki 7 (róg ul. Kopernika). 3466

— **Zarząd Telefonów Lwowskich PAST.** podaje do wiadomości, że na mocy zezwolenia Ministerstwa Poczty i Telegrafów wprowadza się czasowo ulgi w opłatach za założenia i przeniesienia telefonów: od dnia 23 grudnia 1932 do dnia 1 kwietnia 1933, opłata za założenie telefonu zostaje obniżona ze 150 zł. do 120 zł., a za przeniesienie w tym samym pokoju opłatę obniża się z 20 do 15 zł., do innego pokoju z 28 zł. do 20 zł., do innego lokalu w tym samym budynku z 35 do 25 zł., do innego budynku w tej samej posesji z 35 zł. do 25 zł. i do innej posesji z 75 do 50 zł.

Opłata za założenie telefonu może być na życzenie rozłożona na raty. Kto wpłaci opłatę tę w całości z góry, bez rozkładania na raty, będzie korzystał z dalszej 10% ulgi i w tym wypadku opłata ta wyniesie 108 zł.

Przy zakładaniu nowych telefonów poza obrębem 3-eh km w granicach miasta w wypadkach, gdy na terenie jest rozbudowana sieć i są zapasowe przewody, nie będzie pobierana dodatkowa jednorazowa opłata za odległość. 3475

— **Zarząd Telefonów Borysławskich i Drohobyczych P. A. S. T.** komunikuje, że na mocy zezwolenia Ministerstwa Poczty i Telegrafów zostaje wprowadzone na czas od 23 grudnia 1932 do dnia 1 kwietnia 1933 ulgi w opłatach za założenia i przeniesienia telefonów. 1-o Przy wpłacie zgó-

## W 70-tą rocznicę Powstania Styczniowego.

W sali konferencyjnej D. O. K. we Lwowie odbyło się posiedzenie Komitetu uczczenia 70-tej rocznicy Powstania Styczniowego, zainicjowanej, jak wiadomo przez Korpus Kadetów. Posiedzenie zagal i przewodniczył gen. Bolesław Popowicz. W zebraniu wzięli udział pp. wiceprezydenci miasta dr. Kubała, kurator Gadomski, prof. U. J. K. Żyliński, dyr. dr. Czołowski, płk. Florek, mjr. Klink, dyr. Petry, r. Dziechlewiec, mjr. dr. Wawrzakowicz, dr. Rachwał, dr. Krynicki i w. in. W toku posiedzenia omówiono szczegółowo program uroczystego obchodu, sprawę akademii wydawnictw, oraz

postanowiono zaprosić do prezydium honorowego komitetu najwyższych przedstawicieli władz państwowych, duchowieństwa, wojskowości, rektorów wyższych uczelni, oraz samorządu.

Prace komitetu postępują żywym krokiem naprzód i rokują nadzieję, że uroczysty obchód 70-tej rocznicy powstania styczniowego stanie się wyrazem zbiorowej manifestacji i hołdu całego społeczeństwa lwowskiego, złożonego ostatnim weteranom tego powstania, oraz idei walki o niepodległość.

## Stracenie Danyłyszyna i Biłasa.

Wczoraj o świcie o godz. 6:30 rano kat Braun dokonał egzekucji skazanych na śmierć Danyłyszyna i Biłasa. Skazańców wypowiedział gr. kat. ks. dr. Łypski i towarzyszył im na miejscu stracenia. Najpierw został stracony

Danyłyszyn a po zdjęciu jego ciała dokonano egzekucji na Biłasiu. Przy egzekucji obecni byli prokurator, władze bezpieczeństwa i obrońcy. Z publiczności nikogo nie dopuszczono.

## Dalsze arestowania sprawców napadu na pocztę w Gródku Jagiell.

Podczas rozprawy sądowej, toczącej się w ostatnich dniach przeciw głównym sprawcom napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim, policja zajęta była wyszukiwaniem ich towarzyszy, którzy dotychczas nie zostali ujęci. Dochodzenia uwiecznione zostały pomyślnym skutkiem. Arestowano w Skniłowie dwóch studentów Ste-

fana Maszczaka i Mikołaja Jasińskiego, którzy ukrywali się tam przed okiem władz. Oprócz nich aresztowano więcej jeszcze uczestników napadu. Wkrótce odbędzie się przeciw nim rozprawa sądowa. Wyświetli się też już w najbliższym czasie sprawa zamordowania ś. p. Hołówki.

ry, bez rozkładania na raty, założenie telefonu kosztować będzie 90 zł. zamiast 100 zł.

2-o Obniża się opłatę za przeniesienia telefonów: w tym samym pokoju z 20 do 15 zł., do innego pokoju z 28 do 20 zł., do innego lokalu w tym samym budynku z 35 do 25 zł., do innego budynku w tej samej posesji z 35 do 25 zł. i do innej posesji z 75 do 50 zł. 3476

### W NASZEJ ADMINISTRACJI ZŁOŻYLI:

Dla bezrobotnych: zamiast życzeń świątecznych Prof. Weiglowie zł. 10.

Zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych złożył mż. Stefan Dażwański, Naczelny Dyrektor „Polnina" kwotę zł. 30, na Wojewódzki Komitet Pomocy Bezrobotnym oraz zł. 20 na Towarzystwo Ochrony Młodzieży. 3473

— **Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych** złożył gen. Popowicz, dowódca O. K. VI 20 zł. na Polski Biały Krzyż.

Prezydent miasta Lwowa, Wacław Drojanowski złożył Miejsk. Komitetowi Obyw. dla spraw bezrobocia kwotę 50 złotych.

Płk. Fyda, dow. 6 p. art. ciężkiej we Lwowie i korpus oficerski, złożyli kwotę 52.10 zł. na walkę z analfabetyzmem w wojsku.

— **Przedwczesna wiadomość.** Podana przez wczorajsze dzienniki wiadomość o mianowaniu dr. Adama Piaseckiego p. o. prezesa Izby skarbowej w Białymstoku okazała się przedwczesną.

— **Gwiazdka dla sierót po obrońcach Lwowa.** Dnia 22 bm. odbyło się w Województwie pod przewodnictwem p. Wojewodziny Rożnieckiej zebranie Komitetu Obywatelskiego w sprawie gwiazdki dla sierót po obrońcach Lwowa. Uchwalono za zebrana kwotę zakupić materiały na sukienki i ubrania dla sierót. Rozdanie paczek świątecznych nastąpi dnia 27 bm. o godz. 2 po południu, przy drzewku, urządzonym w szkole powsz. im. Mickiewicza przy ul. Rutowskiego 15, Akcja która objęła p. Wojewodzina Rożniecka przy wydatnej współpracy p. Wicewojewo dziny Dychdalewiczowej i innych pań, została uwieczniona pięknym rezulta-

## Z zarządu Lwowskiego Oddz. Pol. Czerwonego Krzyża.

W związku ze sprawozdaniem naszym z wystawy obrazów trzech Koszaków, ogłoszonej w Nrze z dnia 16 bm., otrzymaliśmy z Zarządu Lwowskiego Oddziału P. C. K. następujące pismo:

„Nie podając w wątpliwość kwalifikacji autorki artykułu do publikowania tego rodzaju recenzji, stwierdzamy, że podejście do Wystawy z nastawieniem nieliczącym się z intencją, z celami i z trudnością, z jakimi Polski Czerwony Krzyż przystąpił do zorganizowania tej Wystawy, krzywdzi Polski Czerwony Krzyż, któremu utrudnia organizację kursu podinstruktorskiego dla drużyn ratowniczych, opłacanego wyłącznie z dochodów za bilety wstępu na Wystawę.

Oddział Lwowski P. C. K., był zdania, że w miejsce niepopularnych zbiorów grosza publicznego do puszek w drodze kolportażu ulicznego, bardziej celowym będzie urządzenie Wystawy, jako godnej rekompensaty dla ofiarodawców grosza na cele P. C. K. Dał więc możność najszerzszym sierom Lwowa i prowincji obejrzenia obrazów naszych batalistów za skromną opłatą biletu wstępu i za ulgowymi cenami dla zbiorowych wycieczek, co znalazło aprobatę Kuratorium Okręgu Szkolnego i Komendy Garnizonu Lwowskiego.

Zdobywanie funduszy na cele społeczne w ten sposób uważać chyba należy za bardziej szlachetny i kulturalny, niż zbiórki uliczne“.

## Świąteczny ruch tramwajów i autobusów miejskich.

Dnia 24 grudnia b. r., t. j. w sobotę, jako w dzień wigilii Bożego Narodzenia rozjazd ostatnich tramwajów z Wałów Hetmańskich do końcowych stacji, a to: Wysokiego Zamku, Łyczakowa, św. Piotra, Parku Kilińskiego, 29 listopada, Rogatki Janowskiej i Rogatki Zamarynowskiej nastąpi o godz. 18. Ostatni wóz linii „1" z Wałów Hetmańskich do Dworca Głównego odjedzie o godz. 18:27, a z Dworca Głównego do Wałów Hetmańskich 18:11. Ostatni wóz linii „2" z Wałów Hetmańskich do Dworca Głównego odjedzie o godz. 18:17, a z Dworca Głównego do Wałów Hetmańskich o godz. 18:37. Ostatni wóz linii „5" z pl. Goluchowskich do Dworca Głównego odjedzie o godz. 18:08, a z Dworca Głównego na Gabrielówkę o godz. 18:26. Ostatni wóz linii „11" odjedzie z Dworca Głównego do Parku Kilińskiego o godz. 18:22, a z Parku Kilińskiego do Dworca Głównego o godz. 18:38.

**Rozjazd ostatnich autobusów M. K. E.:** z linii „A" z Kopytkowego do Skniłowa 18:30, ze Skniłowa do Kopytkowego 18:50; z linii „B" z pl. Marjackiego na Persenkówkę 18:20, z Persenkówki do pl. Marjackiego 18:38; z linii „C" z pl. Marjackiego do Persenkówki 18:00, z Persenkówki do pl. Marjackiego 18:18; z linii „E" od św. Anny do Kleparowa 18:20, z Kleparowa do św. Anny 18:30.

Dnia 25 grudnia, t. j. w niedzielę w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, tramwaje i autobusy nie kursują przez cały dzień. W drugi dzień świąt, t. j. 26 bm. tramwaje i autobusy kursują normalnie.

— **Samobójca na dachu wagonu.** Przedwczoraj na dachu wagonu pociągu z Zimnej Woły znalezione zwłoki 16-letniego Edwarda Wilczka. Okazało się, że ten uczeń Szkoły Technicznej popełnił w ten okropny sposób samobójstwo, którego przyczyną było — jak napisał w liście do rodziców — przykrość, wyrządzona mu przez kolegę.

— **Pożar mieszkaniowy.** Wczoraj po południu w mieszkaniu Salomei Ungerfeld (Kochanowskiego 11) powstał pożar, spowodowany zapaleniem się terpentyny. Ungerfeldowa doznała licznych poparzeń. Ogień ugasili domownicy jeszcze przed przybyciem Straży pożarnej.

— **Włamanie do budki.** Wczorajszej nocy posterunkowy aresztował na Zniesieniu Marcina Dudę w chwili, gdy ten w amymał się do budki kramarskiej Jakóba Kozimera.

## Szlachetna inicjatywa nieznanego ofiarodawcy.

1000 złotych na radjowy konkurs poetycki. Niezwykły a tak — niestety — rzadki w dzisiejszych czasach wypadek bezinteresownej ofiarności zarejestrowało ostatnio „Polskie Radio”. Szlachetną tę inicjatywę tembardziej należy podnieść, iż wyszła ona od człowieka, który nie miał na celu żadnych innych względów, poza nawskróś idealnymi pobudkami. Historia ta jest tak znamiona\* i tak jasno odbija na tle dzisiejszych zmaterializowanych czasów, że niewątpliwie zainteresuje ona opinię publiczną — tembardziej, że wiąże się z poetyckim konkursem radjowym.

Dnia 22 listopada r. b., znany literat p. Zygmunt Kisielewski, kierujący w „Polskim Radjo” działem kwadransów i feljetonów literackich, otrzymał list od kogoś, kto ukrył się pod pseudonimem, pragnąc pozostać nieznanym nikomu. List ten wywołał prawdziwą sensację w Wydziale Literackim „Polskiego Radja”. Oto autor jego, który jak wynika z treści listu, jest gorącym zwolennikiem i entuzjastą literatury pięknej, a specjalnie wiazanego słowa, ofiarowuje sumę 1.000 zł., na radjowy konkurs poetycki, który według propozycji ofiarodawcy ogłoszony ma być przez anteny polskich stacji nadawczych. Nieznany inicjator proponuje ogłoszenie konkursu poetyckiego na trzy określone tematy: 1) poeta, 2) grobowiec Nieznanego Żołnierza i 3) na śmierć ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury. Do konkursu stawiać mogą bez ograniczenia wszyscy, którzy czują się na siłach podolać zadaniu.

Nagrody byłyby rozdzielone pomiędzy trzech zwycięzców konkursu w sumie 333 zł. każda. Konkurs związany byłby również z plebiscytem radiosłuchaczy na najlepszy utwór poetycki, przy czym objętość utworów nadawanych nie powinna przekraczać 100 wierszy.

Obecnie opracowywane są szczegóły konkursu, plebiscytu radiosłuchaczy i t. d., o czym opinia poinformowana będzie w najbliższym czasie tak przez mikrofon, jak i za pośrednictwem prasy.

### Z SALI SADOWEJ.

#### Podpalił własną stodołę.

W dniu 24 września br. około godz. 15-tej wybuchł w Borowej Górze pow. Lubaczów w stodole Michała Żuka pożar — który zniszczył stodołę i małą ilość zboża, wartości ogólnej około 250 zł.

Pożar wybuchł w chwili, gdy Żuk wraz z żoną wyszedł w pole i w domu pozostało dwoje jego małoletnich dzieci.

Po pożarze Żuk podał, że spaliło się mu 30 kóp żyta, 10 kóp hreczki, 12 kóp jęczmienia, 12 kóp pszenicy, 12 kóp owsa itd. daleko więcej, niż stodoła jego mogła pomieścić i ponad ilość — jaką ze swego pola mógł zebrać. Pokazało się dalej, że Żuk część zboża przed pożarem ukrył w innych miejscach a nawet u sąsiadów.

Po jakimś czasie zbadano, jaki interes mógł mieć Żuk w podłożeniu ognia pod własną stodołę. Oto ubezpieczył on całe swoje gospodarstwo, aż w dwóch towarzystwach ubezpieczeniowych w „Dniestrze” i „Port”, na blisko 6000 zł. i pragnął przez uzyskanie premii powetować swe niepowodzenie w gospodarstwie. To też na podstawie zebranych poszlak, oskarżono Żuka o zbrodnie spowodowania niebezpieczeństwa powszechnego, a wczoraj odbyła się rozprawa.

Prowadził ją s. o. Tertil, oskarżał prok. Ogonowski, bronił dr. Żywiecki.

Oskarżonego uwolniono od zbrodni podpalenia, natomiast zasądzono na 9 miesięcy aresztu za przekroczenie oszustwa, a to za ubezpieczenie rzeczy, których nie posiadał.

#### Postój w Zabłotowie.

Lwów. Dyrekcja Okr. Kolei Państwowych w Stanisławowie, wprowa dziła z dniem 18 bm. do 14 maja 1933 w stacji Zabłotów dla udogodnienia komunikacji postój poniżej jednej minuty przy pociągu pospiesznym Nr. 203 (odj. ze Lwowa godz. 7'30, przyjazd wzięte dniem odj. Zabłotów 11'02), oraz przy pociągu 304 (odj. ze Śniatyna 19'15, przyjazd względnie odjazd z Zabłotowa godz. 19'32). (PAT)

## O podniesienie ruchu turystycznego we Lwowie.

Przedwczoraj odbyła się w sali Magistratu konferencja w sprawie podniesienia rozwoju ruchu turystycznego we Lwowie i okolicy. W konferencji wzięli udział: grono radnych, przedstawiciele ruchu turystycznego i krajowego kolei państwowej, kupiectwa, hotelarstwa. Władze wojewódzkie reprezentował dyr. inż. Maliszewski. Przewodniczył w zastępstwie prezydenta Drojanowskiego — wiceprezydent Chajes.

Przewodniczący w zagajeniu przedstawił cel zebrania, do którego inicjatywę dało Biuro propagandy turystycznej „Orbis”. Inicjatorom chodziło przede wszystkim o to, by w zasięgu promieniowania Lwowa, a więc na terytorjum w promieniu 100 kilkudziesięciu klm, pobudzić ruch turystyczny o charakterze dośrodkowym, przez organizowanie kilkudniowych wycieczek do Lwowa. Następnie referent projektu inż. Weksler w obszernym przemówieniu powoływał się na dodatnie wyniki, jakie dała analogiczna inicjatywa odnośnie do Warszawy i innych miast.

Większość obecnych stanęła na stanowisku, że zagadnienia ruchu turystycznego i krajowego należy rozszerzyć poza sprawy, wyłączone przez inż. Wekslera. R. Kurczyński zaznaczył, że w dziedzinie tej, istotne funkcje należą do miasta, a to przez zorganizowanie Syndykatu turystycznego za przykładem Warszawy, Krakowa, Wilna i Poznania. Dyr. Grosman podkreślił — jako walory do wyzyskania propagandowego — rolę Lwowa, jako bazy wyjściowej dla ruchu turystycznego w Karpaty, jako punktu tranzytowego na szlaku Bałtyk — Czarne Morze, oraz jako ośrodka pewnych imprez atrakcyjnych o charakterze

międzynarodowym (Targi Wschodnie, imprezy automobilowe). Dr. Uhorczak (Pol. Tow. Krajoznawcze) wyraził obawę, by doraźne cele, wysunięte w referacie, nie przesłoniły nam szerszych zadań w zakresie ruchu turystycznego i propagandy turystycznej. Podobnie dyr. Czołowski podkreślił potrzebę realizowania programu szerszego. Doniosła jest zwłaszcza rola celowej propagandy (prospekty w pociągach, przewodniki po Lwowie w obcych językach), szczególny nacisk należy położyć na to, by przyjezdnym pokazywać we Lwowie rzeczy charakterystyczne. W pierwszym rzędzie wylania się sprawa uruchomienia muzeum etnograficznego.

Po dyskusji w której zabierali głos ponadto pp. dr. Baczewski, Maksymowicz i Rybicki — uchwalono zgodnie z wnioskiem prof. Chylińskiego i R. Wacka powołać do życia, pod egidą władz miejskich Komitet, mający — jako stała placówka — zająć się wypracowaniem i urzeczywistnieniem konkretnego planu.

Dyr. inż. Maliszewski imieniem władz wojewódzkich zapewnił o gotowości do współpracy z Komitetem.

Szereg osób zgłosił udział w pracy. W ten sposób powstaje we Lwowie nowa placówka, która powinna odpowiedzieć oddawna odczuwanym potrzebom Lwowa w zakresie żywienia i propagandy ruchu turystycznego tak we Lwowie, jak i naszej polaci kraju, mającej ku temu bodajże najlepsze warunki przyrodzone.

Zamykając zebranie, wiceprezydent Chajes zreasumował przebieg dyskusji i obiecał w najkrótszym czasie zaprosić czynniki interesowane na dalszą konferencję.

## Bratobójstwo w Jarosławiu.

Jarosław. (Tel. wł.) W mieście naszym znana jest i powszechnie szanowana rodzina Rosenbergów. Zmarłwieniem jej było tylko to, że jej członek, Henryk Rosenberg, był obłąkany. Nachodził często policję i mieszkańców miasta, przedstawiając się jako arcyksiążę Rudolf i prosząc o jakąś pomoc. Te objawy szaleństwa martwiły bardzo Rosenbergów, zwłaszcza brata Henryka — Emila, studenta Wydziału prawa Uniw. Jagiel. w Krakowie.

Wczoraj późnym wieczorem zgłosił się Emil Rosenberg na Komisariacie

policji i oświadczył, że zabił swego brata. Udano się z nim do jego mieszkania i rzeczywiście znaleziono obłąkanego Henryka, leżącego bez życia w kałuży krwi. W ciele jego utkwilo 5 kul z rewolweru Steyera, z którego strzelił do niego Emil.

Bratobójca oświadczył, że zabił brata z litości, nie mogąc patrzeć się dłużej na jego życie, pełne udręk psychicznych. Stwierdzono ponadto, że Emil Rosenberg od dłuższego czasu przygotowywał się do zabicia brata, ćwicząc się w strzelaniu z rewolweru.

## Policja wyjaśnia sprawę śmierci konduktora.

Wczoraj donieśliśmy o tajemniczej śmierci konduktora kolejowego Gustawa Skrzypca i o sekcji jego zwłok, podczas której stwierdzono pęknięcie czaszki. Ponieważ poważnie przypuszczano się możliwość uduszenia Skrzypca przez któregoś z jego towarzyszy, lub przez restauratora, wczoraj

aresztowano właściciela restauracji, Maurycyego Stechera oraz kelnera Macha. Poszukuje się również energicznych ludzi, którzy towarzyszyli Skrzypcowi w jego ostatniej libacji. Wogóle do wyświechtlenia tej sprawy policja przywiązuje dużą wagę.

## Napad rabunkowy.

Żółkiew. (Tel. wł.) Droga z Mostów Wielkich do Butyn jechał na koniu Michał Hirasz. Nagle z za kraków wyskoczyło dwóch osobników, którzy ściągnęli Hirasza z konia i zrabowali mu posiadana gotówkę 800 zł. i 6 dol. ameryk.

Uwiadomiona o napadzie policja wszczęła poszukiwania za napastnikami, wkrótce ich ujęła i odebrała im prawie nienaruszoną jeszcze zrabowaną gotówkę. Nazwiska napastników

brzmia: Profir Łucek i Andrzej Konstantyn.

### WŁAMYWACZE W TSL-u.

Wczoraj w nocy do biur Towarzystwa Szkoły Ludowej w gmachu przy ul. Czarnieckiego 1 dostali się włamywacze. Rozpruli kasę ogniową, zabrali z niej gotówkę w wysokości kilkuset zł., następnie zaś niespostrzeżenie uciekli. Rozprutą kasę i splądrowane wnętrze biura zauważył rano woźny Towarzystwa, Józef Bober.

## HANDEL DELIKATESÓW WIN I WÓDEK KAZIMIERZA MARSYMONOWICZA

LWÓW, ULICA SOKOŁA L. 1 3469

poleca po cenach znacznie obniżonych najlepsze gatunki starych NALEWEK, WÓDEK, LIKIERÓW, KONIAKÓW, WIN GRONOWYCH I OWOCOWYCH oraz delikatesów wszelkiego rodzaju.

## Program radjowy.

Sobota, 24 grudnia.

Lwów. (381). Godz. 11'40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej, 11'50: Komunikat meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotniczej, 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, 12'05: Odczytanie programu na dzień bież. 12'10: Koncert z płyt gramofonowych i „Silva Rerum”. 12'55: Urząd. komunikat Państw. Inst. Meteor. 13—15'25: Przerwa. 15'25: Audycja dla chorych w oprac. ks. M. Rękasa, oraz orkiestra pod dyr. Tadeusza Serebryńskiego. 16: Trans. urzędowej pasterki z Archikatedry obrz. ormiańskiego we Lwowie. 17—20'15: Przerwa. 20'15: Przemówienie do rodziców na obczyźnie. 20'30: Słuchowisko dla dzieci Ewy Szelburg - Zarembiny, p. t.: „Noc Bożego Narodzenia”. 21: Kolendy z Katowic. 21'30: „Wigilia samotnych” pióra Zygmunta Kisielewskiego. 22: Wiadomości bieżące. 22'05: Trans. z Warszawy. Utwory Chopina w wyk. Jerzego Żurawlera. 22'40: Trans. z Warszawy. Feljton p. t.: „Anegdota wigilijne” wygl. p. t. Witold Bunikiewicz. 22'55: Odczytanie programu na dzień następny. 23—24: Kolendy ze Lwowa. W przerwie od 23'30 do 23'40 wigilia dla członków polskiej ekspedycji polarniej na wyspie Niedźwiedziej. 24: Hejnał z Wieży Mariackiej. Trans. Pasterki z kościoła N. Marii Panny w Krakowie.

Niedziela, 25 grudnia.

Lwów. (381). Godz. 11: Nabożeństwo z Archikatedry obrz. łac. we Lwowie. 11'45: Odczytanie programu na dzień bieżący. 11'50—11'55: Przerwa. 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronom. w Warszawie, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12'05—15'30: Przerwa. 15'30: Muzyka z płyt gramof. 16'30: Słuchowisko dla dzieci, pt. t.: „Gwiazdka gazeciarza”. M. Sterbówny. Trans. ze Lwowa na wszystkie stacje Polsk. Radja. 17: Trans. z Krakowa i Katowic. 19'25: Trans. z Warszawy. Słuchowisko. 19'55: Przerwa. 20: „Z piosenką przez Lwów” (bummel po Lwowie) w oprac. W. Budzyńskiego i Adama Epleja. Wykonawcy: Polski kwartet Schramla i soliści. 21'05: Transmisja z innych stacji. 22—23: Muzyka z płyt gramofonowych.

Poniedziałek, 26 grudnia.

Lwów. (381). Godz. 10: Nabożeństwo z Archikatedry obrz. łac. we Lwowie 11'35 Transmisja z Warszawy. Odczyt p. t.: „Akademicki ruch misyjny w Polsce” wygl. p. Felicja Wielowiejska. 11'58: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronom. w Warszawie, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12'05: Odczytanie programu na dzień bież. 12'10: Urząd. komun. Państw. Inst. Meteor. 12'15: Poranek muzyczny z Filharmonii Warsz. Wykonawcy: Margerita Trombini - Kazuro (fortep.), Lucyna Szczepańska (sopr.) i Unherto Macnez (tenor). W przerwie: pogadanka z Warszawy. 14: Transmisja z Warszawy. Sprawa nowelizacji „Ustawy o ochronie losów”, wygl. dr. Teodor Swinarski. 14'20: Trans. z Warszawy. Muzyka ludowa. 14'40: Trans. z Warszawy: „Co slychać i o czym wiedzieć trzeba” wygl. dyr. Szczepan Medrzecki. 15: Płyty gramof. 15'20: Audycja żołniersko - strzelecka. 16: Trans. z Wilna. Słuchowisko dla dzieci p. t.: „Wigilijni goście”. 16'25: Płyty gramofonowe. 16'45: Trans. z Wilna. „Czarownice wileńskie” wygl. p. T. Łopalewski. 17: Trans. z Warszawy. Koncert soliści. Wykonawcy: Jerzy Czapliński (baryton), Jan Dworakowski (skrzypce) i Ludwik Urstein (akomp.). W przerwie koncert: Komunikat Związku Pracowników Gmin Wiejskich. 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19: Rozmaitości. Płyty gramofonowe i „Silva Rerum”. 19'25: Trans. z Warszawy. Słuchowisko p. t.: „Niebieski ptak” — Maeterlicka. 19'55: Przerwa. 20: Trans. z Warszawy. „Tęży życzenia”, operetka w 3-ich aktach K. Ziehrera w reżyserji i radiofonizacji Michałiny Makowieckiej. Obsada: Lotti — Halina Dudyczówna, Kasia — Zofia Wazyńska, Baronowa — Irena Gieraltowska, Panna Szuster — Irena Gadejska, Baron Fedor — Aleksander Wasiel, Dyrektor teatru — Bolestaw Bolko, Liedke — Feliks Szczepański, Sten — Bronisław Nietyksza, Kapelmistrz — Wacław Elszyk. W przerwie drugiej: Wiadomości sportowe. 22: Płyty gramof. 22'15: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna i lekka z płyt gramof. 22'55: Trans. z Warszawy. Komunikaty. 23—24: Retransmisja ze stacji zagranicznych.

# WIADOMOŚCI AKADEMICKIE

Rok III.

Nr. 44.

## Ku pamięci.

W dniach ostatnich wszystkie śmia polskie poświęciły wiele miejsca wspomnieniom smutnej pamięci wypadków grudniowych 1922 roku i postaci Sp. Prezydenta Narutowicza. Choć może u wielu ludzi czas zatępił już szczegóły tych wypadków, teraz stanęły one znówu jak żywe w pamięci. A wraz z nimi żal, ból i wściekłość na winnych.

Pamiętać o tem powinniśmy przede wszystkim my młodzi i przypomnieć jeszcze młodszym. Dlatego, że w wypadkach 9—11 grudnia 1922 odegrała czynna rolę młodzież endecka, że akademicy-ency manifestowali przeciw prawnie obranemu Prezydentowi, obrzucili Jego powóz gradami błota, walili laskami w szyby wiozącego Go auta. Dlatego, że młodzież endecka brała udział potem we wszystkich obchodach ku czci mordercy urządzanych, że ówczesni przywódcy tej młodzieży dziś jako „starsi kole-

dzy i przyjaciele“ prowadzą dalej mroźną dzieł endeczką do roboty przeciw Państwu. Dlatego, że ta sama endecja ma dziś czelność stroić się w toż obrońców prawa i praworządności!

My pamiętamy i nigdy wam tego nie zapomnimy! I zwracamy się do całej młodzieży polskiej: niech pamięta! Niech pamięta o owym dniu, kiedy maska patriotyzmu spadła z oblicza endeckiej anarchii i łajdaństwa.

Wypadki grudniowe 1922 roku wykopały między nami a wami przepaść nieprzebrana i nie tylko między nami a wami, ale między wami a całym zdrowo myślącym społeczeństwem polskim. Dziś niema mowy i być nie może o żadnej współpracy z wami. I tak długo nie będzie dla was miejsca w polskim życiu publicznym, jak długo będziecie szli w myśl wskazań partji, której sztandary splamiła krew Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej.

## N. K. A. nie istnieje.

W dniu 12 grudnia br. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na podstawie artykułu 101 ustawy o szkołach akademickich z dn. 13 lipca 1920 r. załatwiło odmownie podanie założycieli Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej o zatwierdzenie statutu. Tem samym t. zw. NKA. oraz komitety miejscowe a także nasz osławiony LKA. straciły jakąkolwiek podstawę prawa bytu i nie są już nawet, jak się to dotychczas mówiło, „w stadium legalizacji“. Nadmienić przy tem trzeba, że w ostatnich wyborach do tej „reprezentacji“ przed dwoma przeszło

laty młodzież państwowa udziału nie brała, a obecny skład władz tzw. N. K. A. i komitetów miejscowych w żadnym wypadku nie może nie tylko prawnie, ale też faktycznie reprezentować ogółu młodzieży akademickiej, gdyż układ sił i stosunków na terenie akademickim uległ od tego czasu zasadniczej zmianie.

Obecnie oczekujemy, że władze akademickie przestaną traktować członków t. zw. LKA. za reprezentację młodzieży akademickiej Lwowa oraz zakaza tymże jakiegokolwiek działalności i zażądają usunięcia biur LKA. z domu akademickiego

## Z Legionu Młodych.

**Komenda Główna.** Z dniem 9 grudnia 1932, Komendant Główny mianował leg. Stanisława Garczyńskiego, szefa Biura Dyrektoriatu swoim zastępcą.

Dnia 4 b. m. przyjechał z Paryża do Warszawy pierwszy Komendant Główny L. M. leg. Zbigniew Zapasiewicz. Leg. Zapasiewicz pozostanie w Polsce kilka tygodni i weźmie udział w pracach Komendy Głównej.

**Państwo Pracy,** ogólnopolski organ Legionu Młodych z numerem 9, który wyszedł ostatnio przechodzi na tygodnik. Komenda Okręgu Lwowskiego przypomina wszystkim legionistom bezwzględny obowiązek prenumerowania Państwa Pracy.

**Lwowski Obwód Akademicki.** Z powodu ferij świątecznych i wyjazdu kolegów na święta, w najbliższych dwu tygodniach gawędy i posiedzenia sekcji nie odbędą się. Natomiast wszyscy członkowie pozostali we Lwowie wzięli udział w ostatniej zbiórce dla bezrobotnych, wykazując tem, że w pracy społecznej ilekroć zajdzie potrzeba Legion Młodych zawsze staie na apel i na żadnej placówce tej pracy go nie brakuje.

**Obwód w Kamionce Strumiłowej.** Komenda Obwodu weszła w porozumienie z tutejszą Powiatową Komisją Oświaty Pozaszkolnej za pośrednictwem leg. Szostaka J., referenta oświatowego, celem wzięcia udziału w akcji oświatowej w powiecie. Do dyspozycji legionistów chętnych do pracy oświatowej jest lampa projekcyjna i szereg filmów z odpowiednimi broszurami. Praca oświatowa na wsi już się rozpoczęła, według ułożonego przez Komendę planu na miesiąc grudzień i styczni.

Z dniem 1 grudnia siedziba Komendy Obwodu Kamionckiego przeniesiona została do nowego lokalu przy ul. Słowackiego 1. 10.

**Obwód w Jaworowie.** W rocznicę powstania listopadowego urządził Obwód uroczysty wieczór z następującym programem: 1) przemówienie leg. I. Seifertówna, 2) odegranie utworów muzycznych przez

orkiestrę gimnazjalną, 3) deklamacja leg. M. Teslerówna, oraz 4) dwuaktówka odegrana siłami członków Obwodu L. M. Wieczór cieszył się dużą frekwencją.

## Kronika Akademicka.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM „WIADOMOŚCI AKADEMICKICH“ ŻYCZYMY „WESOLYCH ŚWIAT“, ZAWIADAMIAC, ŻE NASTĘPNY NUMER „WIADOMOŚCI“ UKAŻE SIĘ NA PRZYSZŁY TYDZIEŃ W PIĄTEK.

**Koło Opieki nad Akademikiem Polkim we Francji.** W ciągu listopada odbyło się zebranie zarządu. Przewodniczył w zastępstwie p. ambasadora Chłapowskiego, wiceprezes p. konsul generalny dr. Poznański. Skład zarządu na bieżący rok pozostał ten sam. Na miejsce opróżnione z powodu wyjazdu p. Bocińskiego wybrano sekretarzem generał, kol. Zbigniewa Zapasiewicza. Zastępca sekr. gen. został kol. Kazimierz Moczarski.

**Walne zbranie Zrzeszenia Mieszkańców Kolonii Akademickiej w Warszawie.** Do nowego zarządu weszli b. liczenie przedstawiciele młodzieży państwowej. Zebranie uchwało: 1) Surowe potępienie sprawców zerwania i zniszczenia portretu Marszałka J. Piłsudskiego w Kolonii Akademickiej. 2) Surowe potępienie ostatnich ekscesów na terenie akademickim które obniżyły opinię polskiego akademika w kraju i zagranicą. 3) Polecenie zarządowi Z. M. K. A. wszczęcia starań w celu usunięcia z Kolonii nielegalnej instytucji Naczelnego Komitetu Akademickiego.

**Walne zebranie Zrzeszenia Polskiej Młodz. Prowincji.** Koła w Kamionce Strumiłowej odbyło się 21 b. m. Wybory dały wynik następujący: prezes: kol. Schmutz, wiceprez.: kol. Kińczyk; sekretarz: kol. Kaczorowski; skarbnik: kol. Kowalski; gospodarz: kol. Holdenmayer; członkowie: kol. kol.: Wachtel i Łaba. Na zebraniu obecnych 38 członków. Nieliczna garstka polityków endeckich spotkawszy się z solidarnym sprzeciwem ogółu członków nie opanowała zarządu.

## List otwarty prof. Nowakowskiego.

W Poznaniu zdarzył się niestety nieszczęsny wypadek napaści obrońców autonomii obwiespolaków na profesora Uniwersytetu Poznańskiego Dr. St. Nowakowskiego. W związku z tym napadem prof. N. ogłosił list otwarty, który cytujemy w wyjątkach.

„Zostałem napadnięty z tyłu przez gromadę młodzieńców z zielonemi wstążeczkami, którzy usiłovali mnie obalić na chodnik przez podstawienie nogi. Niewątpliwie zostałbym boleśnie pokaleczony, gdyby nie pomoc studentów z Legionu Młodych, a głównie pp. Strzałkowskiego i Jasińskiego. Pragnę tą drogą wyrazić im najserdeczniejsze podziękowanie. Podziękowanie nie tylko za to, że dopomogli mi wyjść cało z brutalnego napadu pewnej części studentów, ale głównie za to, że stając w obronie swego profesora, ratowali honor polskiego akademika, który jest dla mnie do dziś dnia drogą.

Dla studentów z zielonemi wstążeczkami nie czuje pogardy. Jest mi ich bezgranicznie żal, iż napadając na tego, kto całą duszą kochał młodzież

i zawsze dla niej pracował i pracuje, tak strasznie poniżają godność i honor polskiego studenta. Żal mi ich za to, że urządzając burdy uliczne, w tak niegodny sposób marnują swe siły i swe najlepsze lata, swa młodość i swe serce.

W danym wypadku mam wzdargę nie dla młodzieży akademickiej, lecz dla jej inspiratorów, którzy ją pchają do niegodnych czynów...

Jestem głęboko przekonany, że nastąpi dzień, kiedy młodzież nasza obudzi się i zrozumie, że jest zatruta na fałszywych hasłach, zrozumie, że została oszukana, zrozumie, iż prowadząc destrukcyjną robotę i reprezentując zoologiczną nienawiść rasową, przynosi krzywdę Państwu i polskiemu społeczeństwu. Jestem głęboko przekonany, że młodzież z czasem to zrozumie i z pogardą odwróci się od dzisiejszych inspiratorów i należycie im odplaci za fałsz i obłudę. Legionowi Młodych życze, aby powiększył swe szeregi i nadal wytrwale pracował dla dobra narodu i Państwa Polskiego“.

MGR. JAROSŁAW DEMIAŃCZUK

## Akademickie Koło T. S. L. we Lwowie.

II.

Wielkiej doniosłości była, podjęta przez Koło w r. 1901 inicjatywa rozpoczęcia budowy bursy polskiej w Czerniowcach, celem utrzymania i powiększenia silnie podówczas zagrożonego polskiego stanu posiadania na Bukowinie. Inicjatywę podjęta, jak wspomniałem przez A. K. T. S. L., poparło następnie gorąco całe polskie społeczeństwo.

W latach następnych Koło rozwija nadal ożywioną działalność w obranych kierunkach, zyskując coraz więcej członków i zakładając nowe czytelnice. Ilość jednak tych ostatnich wzrastała powoli, gdyż mieściły się one przeważnie w budynkach szkolnych, będąc tem samem narażone na szkodę ze strony niechętnych im władz szkolnych.

Powstanie technicznego Koła TSL., skupiającego koło siebie młodzież studującą na politechnice, zmniejszyło ilość nowowpisujących się młodych członków Koła, lecz wzajemna rywa-

lizacja obu Kół, pojęta naturalnie w znaczeniu jak najszlachetniejszym, przy czyniła się do tem intensywniejszej pracy.

Wspólnie z Technicznym Kołem, a także samodzielnie organizuje Sekcja Wycieczkowa wycieczki włościańskie, jak np. w 1904 r. do Tarnobrzega na odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego, w 1904 i 1905 do Krakowa i coroczne wycieczki włościan z okolicznych czytelni do Lwowa.

Największy rozwój Koła przypada na lata 1909 i 1910. Liczba członków dochodzi do 750 a 39 czytelni pozostaje w ścisłym kontakcie z Kołem zapemocą prelegentów odwiedzających w każdą niedzielę i święto czytelnice oraz zapomocą organizowanych co pewien czas zjazdów delegatów czytelni. W latach tych, poza pracą wewnętrzną i po wsiach, poza inicjatywą budowy domów ludowych, prowadzeniem teatrów włościańskich, chórów i orkiestr i t.p., zanotować należy również

żywo działalność w kierunku zakładania fundamentów pod ekonomiczne zrzeszenia włościańskie, jak Kółka Rolnicze i Kasy Reiffeisena, w zrozumieniu tego, że rozwój kulturalny idzie zawsze w parze z rozwojem ekonomicznym.

W tym okresie powstałe również osobna Sekcja Koleżanek. Sekcja ta zdołała skupić w ciągu roku przeszło dwadzieścia studentek Uniwersytetu, nadto liczne grono pan. z poza sfer akademickich. Została ona utworzoną w celu teoretycznego wykształcenia pracowni oświatowych oraz pracy praktycznej na terenie czytelni.

Od 1911 r. współpracowało Koło ściśle z Drużynami Bartoszewemi w tem znaczeniu, że delegaci ich wyjeżdżali na wieś równocześnie jako delegaci AKTSL., co oczywiście przyczyniło się do ożywienia pracy w czytelniach. Dalsze lata przyniosły jeszcze większe ujednostajnienie, uporządkowanie i usystematyzowanie pracy.

W dążeniu do ujednostajnienia metod pracy oświatowej i zgodnego działania w tym kierunku całej młodzieży w porozumieniu z Krakowskimi Akademickim Kołem TSL., zwołano w r. 1912 do Lwowa, w przeddzień Walne

go Zjazdu Towarzystwa — Zjazd Oświatowy Młodzieży, obelany przez sześćdziesiąt kilka osób z różnych stron Galicji. Przedstawiono na nim dotychczasowy dorobek młodzieży na tem polu pracy i omawiano program pracy na przyszłość. Rezultatem rozważań było stwierdzenie potrzeby ścisłego porozumienia w pracy oraz konieczności częstszych takich zjazdów. Dalszym rezultatem była inicjatywa do założenia Koła TSL. Młodzieży w Czerniowcach.

Stopniowo, w miarę możliwości coraz większa zwracano uwagę na kwestię budowy domów ludowych, wychodząc z założenia, że istnienie takiego domu jest zasadniczym warunkiem rozwoju życia kulturalnego na wsi.

Dzięki hojnemu ofiarodawcy z grona młodzieży akademickiej, który złożył do dyspozycji Koła kwotę 5000 koron, powstał specjalny fundusz, który ku czci kapłana patrioty otrzymał nazwę Funduszu Budowy Domów Ludowych im. Ks. Biskupa Bandurskiego. Z tego funduszu zakupiono w maju 1913 r. dom w Wybranówce a w roku następnym przystąpiono do budowy domu ludowego w Zuchorzycach.

(C. d. n.)

# OGŁOSZENIA

## SPRZEDAŻ

### LUSTRY, KARNISZE

oprawa obrazów. Ceny znacznie niższe. Torten, Piekarska 1, telefon 24 81. 3447

### PREZERWATYWY

najpewniejsze, najświeższe, najcieńsze, tylko Perfumeria Federa, Lwów, Sykstuska 7. Cenniki bezpłatnie. 3480

### PAN BĘDZIE ZDROW.

sześcieliwy, kupując stale najpewniejsze prezerwatywy tylko w Perfumerii Federa, Lwów, Sykstuska 7. Cenniki bezpłatnie. 3479

### JĘZEŁI PREZERWATYWY

to najpewniejsze tylko w Perfumerii Federa, Lwów, Sykstuska 7. Cenniki bezpłatnie. 3478

## MIESZKANIA

### SŁONECZNE POKOJE

w domu z ogrodem, z utrzymaniem, tanio do wynajęcia. Mochackiego 1. 23. Tel. 5-45. 3487

## NAUKA I WYCHOWANIE

### DOKTORATY

3 studia akademickie drogą specjalnych kursów. Dyplomy przy ukończeniu studiów. International Academic Bureau, Etablissement Iris, 22 rue St. Augustin Paris 2<sup>e</sup> France 3557

## POMOC LEKARSKA

B. Lekarz Uniw. Kliniki w Zurychu oraz Uniw. Neurologiczne, o Instytutu we Wiedniu

### Dr. A. JAKUBOWICZ

ord. w chorobach nerwowych i wewnętrznych od godz. 2-4.

ANALIZY LEKARSKIE. 3251  
Lwów, ul. 3-go Maja 16 — telefon 3-35.

## ZIŁA LECZNICZE

według przepisów sławnych lekarzy przeciw chorobom żołądka, kiszki, płuc, nerwów, wątroby, nerek, pęcherza, hemoroidom, upławom, obstrukcji, kamieniom żółciowym, kaszlowi, asmie, blednicy, sklerozie, artretyzmowi, reumatyzmowi etc. **Zażądajcie bezpłatnej broszury pouczającej!!** Adres: Liszki — Apteka. 2353

## RÓŻNE

### JEDWABNE

narzutki frendzłowe złotych 750, brokaty, materace meblowe ceny fabryczne, WANK, plac Marjacki 5, I piętro. 3450

### WYTWORNIA

lamp elektrycznych i wyrobów metalowych „Galwanizacja”, Żulniskiego 11a, tel. 20-54. Ceny fabryczne. 3268

### KORONKI 9 groszy

tabletki najnowsze, narzutki jedwabne firanki, kopy, kołdry 50% taniej niż wszędzie. Wytwórnia Freilicha Sykstuska 21. 3284

## WŁADYSŁAW BUSZEK

LWÓW, UL. AKADEMICKA 6. — Tel. Nr. 18-48.

WYROBY ZŁOTE, SREBRNE, ZEGARKI I T. D.

Specjalny dział dla wyrobu wszelkiego rodzaju odznak, żetonów, nagród i t. d. — Elektryczne złocenie i srebrzenie. —

## MASAŻYSTKA KWALIFIKOWANA

wykonuje umiejętnie masaże odtłuszczające i stawowe, szczególnie przeciw utrudnionej cyrkulacji krwi i zanik mięśni. Zgrubienia tłuszczowe i stawowe usuwam, oraz gimnastyka ortopedyczna. Lyczakowska 41 drzwi 4 parter. 3458

## KIELICHY - MONSTRANCJE

OBRAZY RELIGIJNE,

OPRAWA OBRAZÓW,

KSIĄZKI DO NABOŻEŃSTWA

ŚWIECE KOSCIELNE,

z gwarantowaną zawartością wosku poleca

3485 **ODDZIAŁ LITURGICZNY**

**Tow. Biblioteka Religijna**

Lwów ul. Rutowskiego 5. Tel. 83-57.

## INSTALACJE ŚWIATŁA

## ELEKTRYCZNEGO

wykonuje pospiesznie i solidnie

**STANISŁAW**

## LEŚNIAKOWSKI

KONC. PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE

Lwów, Chorążczyzny 1. 10.

Telefon 21-80. 3448

## KOSZTORYSY DARMO.

## KEPHALGINA

Proszki przeciw nerwobolom głowy podług ordynacji Pr. Dr. Adama Czyżewicza wyrobu Apteki Dr. Poratyńskiego. Cena pudełka 0 80 gr. Żądać w aptekach. — Ostrzega się przed naśladowaniem. 3333

## FIRANKI

trzyzęscowe złotych 680. Storowe ręcznej roboty złotych 980. Kołdry kompletne zł. 11-90, narzutki, kopy brokatowe, tabletki za bezcen. Wytwórnia Freilicha, Sykstuska 21. 3283

Radzimy żądać jedynie



3285

## Drób, dziczyzna

oraz wszelkie towary dla wykwintnej kuchni po cenach najniższych poleca firma

## Karol Krupiński

Lwów, Akademicka 1. 4

Telef. 26-54. 3486

## DLA DZIECI NA GWIAZDKE!!

Obuwie, buty, śniegowce, cięte pantofle kupuje się bajecznie tanio w specjalnym magazynie obuwia dla Dzieci i Młodzieży **AL-SA-DO, Lwów, Sykstuska 19.** 345

## PANTOFLE

domowe, szkolne, dim-nastyczne, **PAPUCZE** wszelkiego rodzaju poleca

Wytwórnia pantofli i papuczy

**P. PROCYSZYŃ, Lwów, Wronowska 4.**

Tel. 59-88. 2980

## J. LITWINOWICZ

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH

TELEFON 15-35. LWÓW, HALICKA 21. P. K. O. 141.165

POLECA PIERWSZORZĘDNE

**NOWOŚCI DAMSKIE.**

3467

# BANK NAFTOWY

(SPÓŁKA AKCYJNA)

LWÓW, UL. LEONA SAPIEHY L. 3

przyjmuje lokaty pieniężne na najkorzystniejszych warunkach, przeprowadza wszelkie transakcje bankowe z **jak najdalej idącym uwzględnieniem interesu P. T. Klientów**, przyjmuje do eskontu rymesy, kupuje ropę, udziela zaliczki na ropę. 3472

NAKŁADEM PAŃSTWOWEGO WYDAWNICTWA KSIĄŻEK SZKOLNYCH

WE LWOWIE, UL. KURKOWA 21

UKAZAŁY SIĘ:

wysoko przez krytyków literackich ceniona i przez naukowe autorytety uznana

PARANDOWSKIEGO

## „MITOLOGJA“

Wierzenia i podania Greków i Rzymian — wyd. III. Książka dla młodzieży, bogato ilustrowana. Cena egzemplarza 6 zł. 60 gr.

STEFANA BALICKIEGO

## „CHŁOPCY“

Znajdą w nich czytelnicy siebie samych, swoje wielkie zmartwienia, troski, kłopoty i... kawały.

STEFANA PAPÉE'GO

## „WIELKOPOLSKA“

Wczoraj i dziś.

J. DUSZYŃSKA i O. M. ŻUKOWSKI

## „WESELE W JAWOROWIE“

Obrazek sceniczny z czasów króla Jana III. Muzyka oparta na motywach ludowych.

O. M. ŻUKOWSKI

## „CZUWAJ“

Śpiewnik harcerski w układzie na 2 głosy. 3471

## LWOWSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE BROWABÓW

SPÓŁKA AKCYJNA

TELEFON 98-80 LWÓW, KLEPAROWSKA 18 TELEFON BIURA ZAMÓWIEŃ 4-60.

POLECA NA ŚWIĘTA SWOJE ZNAKOMITE WYROBY:

**PIWO EKSPORTOWE**

**PIWO BAWARSKIE**

**PORTER IMPERJAL**

3477